PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 69 (1077) DNIA 8 LIPCA 1935 ROKU ROK XV

Schmeling bije Paolino na punkty

Dzień sensacyj w Lidze

Pogoń liderem po zwycięstwie nad Legią. Porażka Ruchu, Ł.K.S. i Wisły

Tilgner zwycięża Heljasza w kuli na mistrzostwach Polski

Dwa wielkie wyścigi kolarskie: w Łodzi i na Śląsku

ŁÓDŹ, 7.7. — Tel. wł. — Piąty z rzędu wyścig kolarski dokoła Łodzi wypadł tym razem zupełnie blado spowodu wycofania przez PZPK zawodników drużyny narodowej którą wysłano na Śląsk. Z faktu tego Okręg Łódzki wyciągnie konsekwencje, które zaostrzą i tak nienajlepsze stosunki, istniejące między centralą a okręgiem.

Na starcie dzisiejszego wyścigu stanęli wszyscy łódzcy matadorzy z Kołodziejczykiem i Więckiem na czele, a z zamiejscowych piątka warszawska: Bober, Maślankiewicz, Szostak (Orkan), Cieniewski i Jaźwiec (WTC). Z awizowanych zabrakło zeszłorocznego zwycięzcy Igo (WTC) i jego kolegi klubowego Korwin-Piotrowskiego.

Sprzed placu Wolności wystartowało 32 kolarzy. Właściwy bieg miał jednak swój początek na szosie pabjanickiej. Tu doszło do „kraksy", która na szczęście nie skończyła się tragicznie. Na znak startera w ogólnem poruszeniu Banaszek (Wima) zawadził pedałem o kamień i upadł, pociągając za sobą warszawianina Jaźwieca. Po opatrunku i 10 min. odpoczynku obaj podjęli dalszą jazdę. Droga do Pabjanic zdziesiątkowała szeregi jadących. Więcek przebija gumę i traci blisko 10 m. na naprawę. Podobny los spotyka innych mniej znanych kolarzy. Przez Pabjanice przemknęli pierwsi łodzianie Odartus i Bartoszek, przed Łaskiem Szostakowi przerywa się łańcuch w kilku miejscach i musi on zrezygnować z dalszej jazdy. Więcek natomiast ma zmartwienie z konusami, a że korzystał przy naprawie z obcej pomocy, zostaje z biegu wycofany. Przed Wadlewem Wójcik (Rapid) inicjuje ucieczkę i jest już 200 m. na przedzie, za nim podąża zbita grupa 18 kolarzy. W Woli Kamockiej wycofuje się Bartoszek, a w Wolborzu na czoło wychodzą faworyci Kołodziejczyk i Bober, spychając Wójcika na dalszy plan.

Odtąd jadą Kołodziejczyk i Bober już razem. W odegłości 100 m. za nimi jedzie 15-ka z Jaskulskim na czele.

Do Łodzi wpadają jednocześnie Kołodziejczyk i Bober; na krętych uliczkach i kocich łbach rozegrał się finisz, z którego wyszedł zwycięsko Kołodziejczyk, wyprzedzając warszawianina o 50 m.

Wyniki były następujące: 1) Kołodziejczyk (Wima) 6:48:57, 2) Bober (Orkan) 6:49:36, 3) Leśkiewicz (Wima) 6:59:41, 4) Kasprzak (Wima) 6:59:41.2, 5) Jaskulski (Wima) 6:59:41.4, 6) Świątkowski (Zjednoczone) 6:59:41.6, 7) Odartus (ŁKS) 7:02:06, 8) Wójcik (Rapid) 7:05, 9) Maślankiewicz (Orkan) 7:14:32, 10) Mirabel (Makabi) 7:14:36. Ukończyło wyścig 16.

Wyścig odbywał się w nienajlepszych warunkach atmosferycznych: wiatr i deszcz utrudniały jazdę. Za to stan drogi od roku ubiegłego bardzo się poprawił. Czas zwycięzcy jest gorszy o 3 względnie 2 minuty od czasów Konopczyńskiego i Oleckiego — zwycięzców z r. 1931 i 1932 na tym samym dystansie.

Jak się dowiadujemy komplet sędziowski weryfikując wyścig dookoła Łodzi **zdyskwalifikował zwycięzcę wyścigu Kołodziejczyka za trzykrotne korzystanie z pomocy odżywczej w czasie jazdy, mimo ostrzeżeń sędziego głównego.** Nagrodę przechodnią przyznano Boberowi.

Przy rozdziale nagród doszło do niesportowych wystąpień zawodników Wimy i nieprzyjęcia przez Leśkiewicza, Kasprzaka, Jaskulskiego, Steigerta i Banaszka nagród. Wima odwołuje się od tej decyzji do Zw. Okręgowego i Państwowego.

●

KATOWICE. 7. 7. — Tel. wł.—Dziś odbył się na Śląsku bieg kolarski na przestrzeni 197 klm., w którym wzięli najlepsi kolarze śląscy oraz t. zw. „Drużyna narodowa".

Startowało 47 lincencjowanych oraz 49 nielicencjowanych kolarzy, którym trasę skrócono do 40 klm.

Bieg odbył się wśród idealnych warunków atmosferycznych, a przedewszystkiem na doskonałych szosach asfaltowych, dzięki czemu zawodnicy dochodzili do fantastycznych szybkości 60 klm. na godz. Wystarczy zaznaczyć, że przecietna biegu wynosiła 35 klmg. Zainteresowanie wyścigiem było bardzo silne.

Jeśli chodzi o czołowych kolarzy, którzy wejdą prawdopodobnie w skład repr. Polski, to trzeba podkreślić ich wysoką formę, którą okazał przedewszystkiem Olecki, Kiełbasa i Napierala. Słabszy natomiast był Targoński oraz Michalak, który właściwie poświęcił się dla swego słabo dysponowanego kolegi i podciągał go jak mógł do mety. Ze Ślązaków wypadł nieźle Rurański oraz wybijający się ostatnio Wyględa. Wyniki były następujące:

Pierwsze miejsce zajął bezapelacyjnie Kiełbasa w czasie 5.42, przed Oleckim, Napierałą, Rurańskim (Śląsk), Targońskim, Michalakiem, Wyględą (Śląsk), Bryskerem, Majem (Śląsk) i Dudą (Garbarnia, Kraków).

Zawody te odbywały się o puhar honorowy firmy Sport w Katowicach i naogół udały się w zupełności. Z ramienia PZPK był obecny kpt. Tkaczyk. Należy jeszcze zaznaczyć, że w samym początku wyścigu czołówka złożona z 7 najlepszych kolarzy oderwała się od pozostałych i prowadziła bieg przez cały czas. Wypadków żadnych nie było, jedynie Cyran wskutek zderzenia się z Kiełbasą wycofał się z wyścigu.



POLONIA — WISŁA 3:2
Pojedynek główkowy Szczepaniaka (P) z Lubowieckim (W) w asyście Artura (W.), Łyki (W.) i Seichtera (P.)



TILGNER (SOKÓŁ POZNAŃ), POGROMCA HELJASZA. rzuca w Białymstoku kulą 15 mtr. 31 ctm.



KOŁODZIEJCZYK (WIMA) wygrał bieg o nagrodę wędrowną im. Sierpińskiego w Łodzi, ale został zdyskwalifikowany.

TOUR DE FRANCE

PARYŻ, 6.7. — Tel. wł. — W rozegranym dziś trzecim etapie Tour de France Charleville — Metz 161 km. z czołówki liczącej kilkunastu kolarzy tuż przed metą wyrwał się naprzód mistrz Belgji Danneel. Włoch di Pacco i maleńki Francuz Archambaud rzucili się w pogoń. Di Pacco zdobył w rezultacie pierwsze miejsce, bijąc Belga o jedną długość. 1) Di Pacco (Włochy) 4:29:07, 2) Danneels (Belgja) o długość, 3) Archambaud o 10 metrów, 4) Aerts (Belgja) 4:30:41, 5) Morell (Włochy) , 6) Le Greves (Fr), 7) Kijewski (Niemcy), 8) Neuville (Belgja), 9) De Caluwe (B), 10) Umbenhauer (N).

W klasyfikacji drużyn narodowych prowadzi Belgja 52:21:56, przed Francją 52:28:39, Italją 52:54:34, Niemcami i Hiszpanją.

CZWARTY ETAP

PARYŻ, 7.7. — Tel. wł. — Do czwartego etapu Tour de France (Metz — Belfort, 220 km.) stanęło 84 kolarzy. Start musiano powtórzyć, bowiem tuż za Metzem szosa wzdłuż całej szerokości zasypana była odłamkami szkła i wielu zawodników musiało reperować gumy. Na pierwszych wzniesieniach oderwała się od wyścigu 5-głowa czołówka. Na metę do Belfortu pierwszy przybył Aerts (B) 7:00:14, 2) Danneels (B), 3) Neuville (B), 4) Tierbach (N), 6) Maes (B) 7:00:24, 7) Bergamaschi (Wł.). W klasyfikacji indywidualnej prowadzi 1) Maes (B) 24:24:58, 2) Magne (Fr.) 24:30:27, 3) Speicher (Fr.) 24:33:51. W klasyfikacji drużyn narodowych: 1) Belgja 73:33:41, 2) Francja 73:40:53, 3) Italia 74:00:12, 4) Niemcy, 5) Hiszpania.



BINIAKOWSKI GRATULUJE KUCHARSKIEMU zwycięstwa w biegu 400 mtr.



PRZEDSTAWICIELE KOLARSTWA NIEMIECKIEGO W WARSZAWIE obradują w P.Z.T.K. nad biegiem Warszawa — Berlin. Od lewe, p.p.: Pobudejski, Schirmer, Egert, płk. Gebel, Skiba i Łopiński.



KOT II ZE LWOWSKIEJ POGONI po wygranym biegu 200 mtr. st. dow. w czasie 2 m. 53,4 sek. o mistrzostwo Lwowa.

6 etapów — 12 kolarzy

Rezultat konferencji polsko-niemieckiej

W lokalu PZTK przy ul. Wawelskiej (w gmachu Warszawianki) odbyła się w niedzielę konferencja przedstawicieli związków kolarskich: polskiego i niemieckiego, celem ustalenia szczegółów meczu kolarskiego Warszawa — Berlin.

W konferencji wzięli udział z ramienia Niemieckiego Zw. Kolarskiego pp. Egert i Schirman, a z ramienia P. Z. T. K. pp. prez. P. Z. T. K. ppłk. dypl. Gebel, kapitan szosowy Pobudejski, członek zarządu P. Z. T. K. p. Skiba i zaproszony członek W. T. C. p. Łopiński.

Po konferencji płk. Gebel udzielił nam następujących informacyj o szczegółach rozmów.

W miłej atmosferze mówiliśmy trzy godziny. Delegaci związku niemieckiego zasiedli do stołu obrad z podobnemi, jak i my, zamiarami wzajemnej współpracy i nieutrudniania organizacji wyścigu.

Zmiany jakie postanowiono uczynić w regulaminie wyścigu są dla nas korzystne. Przedewszystkiem zmniejszono ilość zawodników, stanowiących drużynę, z 16 na 12 i punktować się będzie 4 pierwszych zamiast 6. Ponieważ rozporządzamy mniejszą ilością dobrych kolarzy, z inowacji tej jesteśmy zadowoleni. Postanowiliśmy również starać się o nadanie wyścigowi charakteru propagandowego. W tym celu będziemy wyznaczać godziny i miejsca startów na poszczególnych etapach w taki sposób, by umożliwić oglądanie ich szerokiej publiczności. Etapów będzie sześć, dwa razy będą zawodnicy odpoczywali: w Poznaniu i Szczecinie.

Wyścig rozpocznie się 25.8 etapem Warszawa — Łódź, 26.8 Łódź — Kalisz, 27.8 Kalisz — Poznań, 28.8 przerwa,, 29.8 Poznań — Piła, 30.8 Piła — Szczecin, 31.8 przerwa, 1.9 Szczecin—Berlin.

Sprawa finansowa przedstawia się w ten sposób, że w Warszawie Niemcy będą naszymi gośćmi, w drodze każdy finansuje swoją drużynę, a w Berlinie my będziemy gośćmi Niemców.

Jak przedstawia się sprawa kierownictwa? — pytamy.

Drużyna polska będzie miała dwu kierowników. Ja osobiście obejmę ogólne kierownictwo i będę towarzyszył wyścigowi. W Berlinie przewidziane jest uroczyste zakończenie wyścigu, złożenie wieńca, zwiedzanie miasta. Do Warszawy przyjedzie z okazji wyścigu kilku dziennikarzy niemieckich i sprawę przyjmowania ich odstępuję Zw. Dziennikarzy Sp. R. P.

Zaprosiłem pp. Egerta i Schirmera na mecz Polonia — Wisła, ale ta gałęź sportu nie interesuje ich. Woleli zwiedzać miasto, obejrzeli tereny Warszawianki i wieczorem odjechali do Berlina — kończy płk. Gebel. *(M).*

Święto Gór

Odłożone w roku zeszłym spowodu katastrofalnej powodzi „Święto Gór" odbędzie się w bieżącym roku w Zakopanem w dniach od 4 do 11 sierpnia.

Protektorat nad „Świętem Gór" raczył łaskawie objąć Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i zaszczyci je Swoją obecnością w dniu 11 sierpnia.

„Święto Gór" ma za zadanie wzajemne poznanie się i zespolenie mieszkańców regionów górskich, pobudzenie ich do szlachetnej rywalizacji i pracy dla dobra Rzeczypospolitej, oraz zamieszkałych przez nich miejscowości.

Na „Święcie Gór" odbędzie się pokaz folkloru sześciu regionów, od Olzy po Czeremosz, wystawy sztuki ludowej góralskiej, jarmark, jakoteż pokoteż pokaz całego przepięknego dorobku kulturalnego tych ziem i ich cech swoistych. Liczny zjazd uczestników i gości na „Święto Gór", poznanie wartości tych gór i wytwórczości ich mieszkańców oraz związana z imprezą wymiana handlowa przyczynią się niewątpliwie do gospodarczego podniesienia jednej z najbardziej ubogich ziem Rzeczypospolitej.

Ustalony już program „Święta Gór" obejmuje cały szereg niezwykłych atrakcyj: festynów góralskich, sobótek, wieczornic, przedstawień sztuk regjonalnych, pokazu ogni sztucznych z Giewontu, iluminacji Tatr i t. d.

Pozatem zorganizowane będą przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie liczne wycieczki piesze i autobusowe w góry, oraz zawody sportowe o tytuł Mistrza Gór.

Komitet „Święta Gór" uzyskał już od Ministerstwa Komunikacji indywidualne zniżki kolejowe na karty uczestnictwa, w wysokości 70 proc.

Polski będzie grał

Polski, piłkarz z Francji, który po Igrzyskach Polaków z zagranicy pozostał w kraju i wstąpił do Warszawianki, a nie grał spowodu podejrzeń, co do jego amatorstwa, został obecnie przywrócony w prawach gracza.

Korespondencja między związkiem polskim a francuskim wyjaśniła, że Polski był zdyskwalifikowany przez Związek francuski do 1 lipca r. b. za przewinienie na boisku, a nie za naruszenie przepisów o amatorstwie i wskutek tego PZPN zezwolił już Polskiemu na udział w zawodach.

Polski grał w Warszawiance dwa mecze w roku zeszłym. Obecnie rozpoczął trening i przewidziany jest do drużyny ligowej na środek ataku lub pomocy.

Śląska klasa A.

KATOWICE, 7.7. — W niedzielę odbyły się na Śląsku z okazji Dnia Śląskiego OZPN liczne imprezy piłkarskie. W Katowicach druga reprezentacja Katowic pooknała Chorzów 3:1. W Rybniku druga reprezentacja Katowic wygrała z Rybnikiem 5:0. W Tarnowskich Górach IFC zremisował z reprezentacją 4:4. W Mysłowicach Mysłowice osiągnęły z Szopienicami wynik 2:2. W Szarleju Wawel pokonał reprezentację miasta 3:1. W Chorzowie Naprzód wygrał z AKS, leaderem Ligi Śląskiej, niespodziewanie wysoko 6:0.

List z Palestyny

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Tel-Aviv, w czerwcu 1935.

Na czoło wydarzeń sportowych ostatnich tygodni wysunęły się zawody waterpolowe, odbyte w Jerozolimie, w przepięknym basenie YMCA. Do turnieju stanęło 8 drużyn, z czego 2 żydowskie i 6 angielskich. Stawka była wysoka. Walczono o puhar Wysokiego Komisarza Palestyny.

Już w pierwszym meczu między Makabi (Hajfa) a Palestine Police, zakończonym wysokiem zwycięstwem Makabeuszy 12:0 (7:0) widać było, iż Makabi odegra najpoważniejszą rolę w turnieju. I tak się też stało. W półfinale Makabi Hajfa rozgromiła silną drużynę wojska angielskiego R. A. S G. 10:0 (7:0), a w finale rozprawiła się ze swoją imienniczką z Bat-Galim 9:0 (4:0).

W ten sposób Makabi Hajfa nadal utrzymała prymat w tej dziedzinie.

W kilka dni później YMCA zorganizowała zawody lekkoatletyczne. Makabi (Tel-Aviv), która ma w szeregach swych najlepszych zawodników, zaproszenie dostała w ostatniej chwili, to też wysłała skromną reprezentację Tem tłomaczyć sobie należy, że gros pierwszych miejsc dostał się Anglikom. Naogół wyniki były niższe, tak np.: 100 mtr — 11,8, 200 mtr — 24.2 uzyskał Anglik Heslop, co jednak zapisać należy na konto upału.

Tem niemniej Makabi Tel-Aviv uzyskała trzy nowe rekordy palestyńskie, a mianowicie: 800 mtr — Fasi 2,05; skok wwyż Ginsburg 1.78 mtr, i sztafeta olimpijska 200, 400, 800, 200 — 3.52.

WIZYTA EGIPSKICH PIŁKARZY

Również Tel-Aviv miał w swoim rodzaju sensację. Hapoel od szeregu tygodni miał zakontraktowany mecz piłkarski z egipską drużyną Arsenal. Wobec tego, że sezon piłkarski jest zakończony, Hapoel, nie chcąc ryzykować finansowo, zaproponował Makabi wspólne rozegranie tego meczu w formie kombinowanej drużyny Makabi - Hapoel przeciw Arsenal. Tym sposobem mieliśmy okazję oglądać nieoficjalną reprezentację Palestyny. Aczkolwiek mecz ten zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (1:1), reprezentacja żydowska była drużyną o klasę lepszą od egipskiego przeciwnika, który w kraju swym z tabeli mistrzostw zajmuje drugie miejsce. Przebieg gry był niezwykle interesujący i wykazał, że Palestynę stać na wystawienie odpowiedniej drużyny. Mówi się tu głośno teraz, iż po tym meczu Palestyna zwróci się do niektórych związków państwowych z ofertami o rozegranie meczów międzypaństwowych w Palestynie.

I tak rozważana jest koncepcja zaproszenia reprezentacji Polski, która rozegra mecz z Rumunją w Bukareszcie. Jednem słowem, Związek Piłkarski w Palestynie intensywnie pracuje nad kalendarzykiem swoich spotkań reprezentacyjnych.

WYPADY DO SĄSIADÓW

Już teraz drużyny palestyńskie robią wypady do sąsiednich krajów, zaprawiając się w bojach. I tak Makabi (Tel Aviv) rozegrała mecz piłkarski w Bejrucie z reprezentacją miasta, uzyskując wynik remisowy 2:2.

Hapoel wysłał swego mandatarjusza — mistrza Hirszla (b. olimpijczyk i mistrz Austrji w zapasach) do Syrji i Egiptu, celem podpisania szeregu kontraktów dla bokserów i zapaśników.

A propos bokserów, cała paczka warszawskich bokserów usilnie trenuje pod kierownictwem Freitaga. W ubiegłym tygodniu Birenbaum, Borenstejn, Rozenblum i Binder bawili w Hajfie, gdzie w zawodach uzyskali prawie wszyscy wysokie zwycięstwa, wywołując swoim sposobem walki niezwykły entuzjazm zgromadzonej publiczności. Jedynie Rozenblumowi, który swego przeciwnika zwalił przez k-o, odebrano zwycięstwo za nieistniejący faul.

PRACE ORGANIZACYJNE

Nietylko w życiu sportowem, ale i organizacyjnem objawia się teraz wielkie ożywienie. I tak ukończono obrady Rady Naczelnej Hapoelu, na których przyjęto szereg uchwał dotyczących dalszej pracy. Także Makabi zakończyła swoje obrady prezesów w Palestynie, gdzie wyłoniono już delegatów na kongres Światowego Makabi, który odbędzie się w Brnie w połowie lipca. Palestyńska Makabi bojowo nastawiona jest w stosunku do dotychczasowych władz Związku Światowego. Szczególnie wielka opozycja istnieje przeciw prezydentowi organizacji, dr. Lelewerowi, który swojemi rządami doprowadził do chaosu organizacyjnego, a także przysporzył deficyt w wysokości 600 funtów przy organizacji ostatniej Makabiady.

Aleksander Aleksandrowicz

JEŹDZCY POLSCY W LUCERNIE

W sobotę rozpoczęły się w Lucernie międzynarodowe zawody hippiczne przy udziale wojskowych zespołów Włoch, Belgji, Irlandji, Szwajcarji, Polski oraz pojedyńczych jeźdźców Francji, Niemiec, Austrji i Węgier.

Polska, jak wiadomo, reprezentowana jest przez 5-osobową drużynę.

W pierwszym dniu zawodów konkurs wygrał Włoch Kecler, na koniu Coclite. Drugie miejsce zajął jeździec irlandzki. Trzeci był znany Włoch mjr. Borcsarelli, na Crispie.

Z jeźdźców polskich startował por. Gutowski, na Warszawiance, zajmując 9 miejsce. Polak przeszedł parcours bez błędów. Zadecydował czas.

Mitropacup

Rewanżowe spotkania drugiej rundy rozgrywek o puhar Środkowej Europy nie przyniosły właściwie większych niespodzianek, poza zbyt skromnem zwycięstwem Austrii nad Slavią, które wystarczyło tylko na wyrównanie szans do trzeciego spotkania.

F. T. C. okazał się znów groźnym przeciwnikiem na własnem boisku i wyeliminował Zidenice. Karjerę swą skończyła równie Fiorentina, mimo zwycięstwa nad Spartą, podobnie jak i Hungaria, która w Turynie nie była naturalnie w stanie nadrobić strat poniesionych na własnem boisku.

W rezultacie w konkurencji utrzymała się jedna drużyna włoska, jedna węgierska. Czesi mają szanse na przeprowadzenie do półfinału jeszcze drugiego kandydata, stałoby się to naturalnie kosztem piłkarzy austrjackich.

WIEDEŃ, 7.7. — Tel. wł. — Rewanżowe spotkanie drugiej rundy Mitropacup pomiędzy Austrią a praską Slavią zakończyło się zwycięstwem Wiedeńczyków w stosunku 2:1 (1:1). Ponieważ Slavia w pierwszem spotkaniu wygrała 1:0, obydwie drużyny uzyskały równą ilość punktów i równy stosunek bramek 2:2, wobec czego o przejściu do półfinału zadecyduje trzecie spotkanie na neutralnym gruncie.

Zawody odbyły się na stadjonie w Praterze w obecności 55.000 widzów. Pierwsza połowa meczu zapowiadała nielada sensację, zanosiło się bowiem na zwycięstwo Czechów, którzy w 17-ej minucie przez Bradacza zdobyli prowadzenie. W 6 minut później jednak Jerusalem wyrównuje. Odtąd zaczyna się ciężka walka o zwycięstwo, która jednak do przerwy nie przynosi rezultatu.

Drugą połowę rozpoczyna Austria energicznemi atakami, raz po raz podsuwając się pod bramkę przeciwnika, gdzie natrafia jednak na trudną zaporę w doskonałym Planiczce. W 8-ej minucie ładna akcja Sindelar — Jerusalem, kończy się strzałem Stroha w prawy róg, którego Planiczka nie jest w stanie unieszkodliwić. Dalsze minuty nie przynoszą zmiany, tembardziej, że obie drużyny zmuszone są grać ostrożnie.

FLORENCJA, 7.7. — Tel. wł. — Florentina, spotkawszy się ze swą praską pogromczynią Spartą na własnym terenie, zdołała się zrehabilitować, jednak nie w takim stopniu, aby mu zapewniło to jej wejście do trzeciej rundy puharu Europy środkowej. Włosi w 30-ej minucie zdobywają ze strzału Vianiego prowadzenie, a w pięć minut później Negro podwyższa wynik do 2:0. W szóstej minucie po przerwie Viani zdobywa dla Włoch trzecią bramkę, tak, że Florentina prowadzi już 3:0. Sparta zrywa się do ataku, którego rezultatem jest punkt honorowy zdobyty w 15-ej minucie po przerwie. Zawodom rozegranym przy silnym wietrze przypatrywało się 10.000 widzów. Ponieważ Sparta wygrała przed tygodniem w Pradze 7:1, a więc score obu meczów brzmi na jej korzyść 8:4, przeto wchodzi ona do trzeciej rundy puharu.

BUDAPESZT, 7.7. — Tel. wł. — Rozegrane tu w sobotę spotkanie rewanżowe przyniosło Ferenczvaros wysokie zwycięstwo nad Zidenice w stos. 6:1. Drużyna miejscowa była doskonale dysponowana.

TURYN, 7.7. — Tel. wł. — Hungaria z Budapesztu uzyskała wprawdzie z Juventusem wynik remisowy 1:1, jednak nie wystarczył on, by zapewnić sobie dalszy udział w rozgrywkach.

16. — 23.VI 30.VI — 7.VII 21. — 28.VII 1. — 8.IX

Admira	Hungaria	
Hungaria	2:3, 7:1	Juventus
Victoria	Juventus	1:1, 3:1
Juventus	3:3, 5:1	
Zidenice	Židenice	
Rapid	3:2, 2:2	F. T. C.
Roma	F. T. C.	2:4, 6:1
F. T. C.	1:3, 8:0	
Szeged	Slavia	
Slavia	4:1, 0:1	1:0, 1:2 *)
Ambrosiana	Austria	
Austria	5:2, 3:1	
Vienna	Sparta	
Sparta	1:1, 5:3	Sparta
Ujpest	Florentina	7:1, 1:3
Florentina	2:0, 4:3	

*) Zadecyduje trzeci mecz.

Telefonem z całego kraju

KRAKÓW, 7.7.—Tel. wł. — Uroczystości jubileuszowe z okazji 20-lecia KS. Podgórze rozpoczęła msza św., poczem w lokalu Podgórza odbyła się akademja. W wypełnionej po brzegi sali zasiedli w pierwszych rzędach reprezentanci władz, związków, stowarzyszeń i klubów. Zagaił akademję wiceprezes Podgórza dr. Niewola, który skreślił historję klubu, poczem przemówił imieniem KZOPN red. Statter, imieniem Cracovii dr. Wojakowski oraz imieniem drugiego klubu podgórskiego KS. Korona, mecenas Stur. Odczytano depesze gratulacyjne od PZPN, Ligi, PKS, związków, dziennikarzy sportowych i klubów, poczem graczom i działaczom wręczono dyplomy honorowe. Wbijanie gwoździ do tarczy pamiątkowej zakończyło uroczystości.

Popołudniu odbył się mecz Garbarnia — Podgórze 0:0 (0:0). Gra ładna toczyła się spokojnie przy równych szansach obu drużyn. Do przerwy wyróżnia się w Garbarni świetnie grająca pomoc. Po przerwie Podgórze gra świetnie w linji obrony. Garbarnia wystąpiła w kompletnym składzie za wyjątkiem zdyskwalifikowanego Riesnera. Sędziował p. Knobel.

ŁÓDŹ MYŚLI JUŻ O NARTACH.

ŁÓDŹ, 7.7. — Tel. wł. — Z inicjatywy kierownika Okr. Urz. W. F. ppłk. dypl. Gabrysia, odbędzie się w środę, dn. 10 b. m. organizacyjne zebranie Okręgowego Zw. Narciarskiego, do którego akces do tej chwili zgłosiły 24 kluby. Stanowisko prezesa w nowym związku obsadzić ma p. Wacław Kleck (P. T. Tatrz. — Łódź), a wiceprezesosów: inż. Herman Wendt i insp. szkolny Cięciała.

ŁÓDŹ, 7.7. — Tel. wł. — Szermierczy mecz drużynowy w trzech broniach pomiędzy Policyjnym KS a Pocztowem PW, wygrał niespodziewanie zespół policyjny nad osłabioną brakiem Włockiego drużyną pocztowców w stos. ogólnym 13:12. Policja wygrała szablę i floret w stos. 5:4 i 5:4 przegrała natomiast szpadę 3:4.

UNION TOURING ZWYCIĘŻA WIMĘ

ŁÓDŹ, 7.7. — Tel. wł. — W meczu o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie Union Touring pokonał Wimę w stosunku 5:2, kwalifikując się do meczu grupowego z Warszawskim Lawn Tenis Klubem.

WYŚCIG KOLARSKI WE LWOWIE

LWÓW, 7.7. — Tel. wł. — Wyścig kolarski o nagrodę im. ś. p. Stanisława Oleksowa na trasie 100 klm. odbył się na przestrzeni Lwów — Lubień Wielki — Rudki i spowrotem. Startowało 17 zawodników. Bieg wygrał Opiat (Czarni) 3:52.2 przed Danielem 3:52,55, Huberem (Czarni) 3:58,40 i Buczkiem LTKM 4:02.00.

POGOŃ — WKS RÓWNE 7:0

W Równem w meczu tenisowym drużynowym o mistrzostwo Polski Pogoń lwowska pokonała WKS Równe 7:0.

BICEPSY IDĄ W RUCH

Międzynarodowy mecz atletyczny Śląsk polski — Śląsk niemiecki odbędzie się 14 lipca b.r., na terenach miejskich zakładów kąpielowych w Katowicach. (hr)

Polski Zw. Atletyczny, w związku z zamierzonem urządzeniem w r. 1937 lub 1938-ym międzynarodowych zawodów zapaśniczych w Polsce, pisząc w tej sprawie list za pośrednictwem Z. Z. do M. S. Z., miał podobno na celu jedynie tylko poinformowanie się, czy może liczyć na wydatną pomoc finansową.

W zmiance, jaka ukazała się w związku z tem w naszem piśmie z dn. 29. IV. r. b., wkradła się nieścisłość, polegająca na tem, że zapytanie to wysłane zostało nie z Kopenhagi, lecz z Katowic.

I W HOKEJA I W TENISA

W piątek odbyły się w Toruniu rozgrywki klasyfikacyjne o czołowe miejsce w TKLT. Po bardzo ciekawej grze Józef Stogowski łatwo pokonał mistrza Pomorza Bojanowskiego w dwuch setach 6:0 i 6:1..

Waterpolo

o mistrzostwo Polski

MAKABI — CRACOVIA 3:0

Powtórzyła się stara historja. Makabi nastawiona była na to, aby wypracować pozycję i dopuścić do strzału Rittermanna, Cracovia wydelegowała Trytkę, aby sparaliżował „asa" przeciwnego zespołu. Trzy razy wyzwolił się Rittermann z pod opieki Trytki, trzy razy strzelił i trzy razy zdobył bramkę. Inna rzecz, że nie bez udziału bramkarza biało-czerwonych.

Cracovia wystąpiła już z Kotem, ale jeszcze bez Kowalskiego. W Makabi grał reemigrant Soldinger I, brakło natomiast Porańskiego w bramce i Rosenbauma w ataku.

Makabi: Singer, Rittermann, Goldstein, Soldinger II, Soldinger I, Rittermann II, Goldmann.

Cracovia: Łukiewicz, Trytko, Szelest, Kot, Meglicz, Rouppert, Grubenthal.

Słabo wypada gra Kota. Pod koniec pierwszej fazy gry, za wzajemne likwidacje porachunków, usuwa sędzia Grubenthala i Soldingera II. Następna faza meczu stoi pod znakiem lekkiej przewagi Cracovii, która wykazuje większą szybkość. Sędzia p. Andrzejewski rozstrzygał niezawsze fortunnie.

Regaty w Bydgoszczy i Trokach

BYDGOSZCZ, 7.7. — Wielkie międzynarodowe regaty wioślarskie rozegrane wobec 5000 widzów zgromadziły 99 osad z Polski, Gdańska i Niemiec. Osady austrjackie nie przyjechały. Wyniki regat były następujące:

Czwórki: 1) Frankfurter Ruder Club (Frankfurt), 2) Königsberger R. C. (Królewiec), 3) R. C. Frithiof (Bydgoszcz).

Czwórki półwyścigowe pań: 1) Bydgoski K. W. przed Wioślarskim z Gdańska. Czwórki pań: 1) BKW w. o.

Czwórki: 1) Frankfurter R. C. przed BWT., 3) R. C. Victoria (Gdańsk). Czwórki bez sternika: 1) WTW, 2) KW 04 Poznań.

Ósemki nowicjuszy: 1) AZS Poznań, 2) Frankfurter R. C., 3) AZS W-wa.

Czwórki półwyścigowe: 1) KW Toruń, 2) KKW Bydg., 3) PKS Bydg. Czwórki młodszych: 1) Königsberger R. C., 2) R. Verein Grudz., 3) KKW. Bydg. Jedynki nowicjuszy: 1) WTW.; jed. młodszych 1) WTW.

Dwójki ze sternikiem: 1) Frankfurter R. C., 2) KW 04 Pozn., 3) Kal. T. W.

Czwórki półwyścigowe wojskowe: 1) KW Toruń w. o., czwórki nowicjuszy: 1) KW Toruń.

Dwójki podwójne: 1) AZS Kraków, 2) Frankfurter R. C., 3) W. T. W. Ósemki młodszych: 1) R. C. Bydgoszcz. Dwójki bez ternika: 1) 04 Poznań, 2) Wioślarskie Tow. Płock. Czwórki wagi lekkiej: 1) BPW, 2) Posener Ruder Club.

W biegu jedynek zwyciężył w. o. Verey (AZS Kraków) w czasie 7:07. W biegu ósemek o mistrzostwo Bydgoszczy zwycięstwo odniosła obsada BTW w czasie 5:51 przed kombinowaną drużyną Gdańska 5:55.

WILNO, 7.7. Mistrzostwa Wilna zdobyli: jedynki pań — Plewakowa (Śmigły) w. o., jedynki panów — Kepel (AZS) w. o., czwórki — Germania (Królewiec) przed Wisią i Śmigłym.

Ósemki Germania 5:37,2, 2) Wisła; czwórki lekkie 1) Germania 6:36,4, 2) Grodno. Niemcy królewieccy zostali jedynie pokonani w czwórkach nowicjuszy przez Śmigłego (6:28). W czasie regat padał deszcz, a duża fala utrudniała jazdę i nawet zmusiła osadę Grodna i Śmigłego do wycofania się z biegu czwórek młodszych.

Na terenie Warszawy

CIECHOCIŃSKIE ZAWODY W MINIATURZE

Dobrze się stało, że w tydzień po mistrzostwach stolicy A. Z. S. urządził skromne powtórzenie ciechocińskich zawodów. Młodziutka Święcka (Żagiew), która jeszcze przed trzema tygodniami stawała do klasy drugiej, a w Ciechocinku nie była na wczorajszych zawodach, zademonstrowała swoją klasę, lepszą od naszej mistrzowskiej. Spotkała się z Chomiakową i zdecydowanie wygrała. Święcka zwycięstwem tem wysunęła się na czoło polskich żabkarek. Nareszcie jakieś nowe oblicze wśród naszych pływaczek!

Pozatem zanotować należy powrót Karpińskiego pod strzechę AZS-u. Utalentowany ten zawodnik po wystąpieniu z AZS był długo bezdomny, onegdaj wrócił na rodzinne łono i niedzielny jego start był pierwszy po zlikwidowaniu zatargu.

WYNIKI TECHNICZNE:

Panowie: 100 mtr. st. dow. II klasy: 1) Urbański (Delfin) 1:22,2, 2) Ciborowski 1:24,4, 3) Waismann 1:31,8, 50 mtr. st. dow. Trzebinia (L) 30 sek., 2) Bródnicki 31,2, 3) Musiatowicz 31,8. 100 mtr. st. dow. I kl.: 1) Kozłowski 1:18,2, 2) Szwankowski 1:31,6. 200 m. dow.: 1) Karpiński (AZS) 2:40,6, 2) Gumkowski 2:42,8, 3) Makowski, 4) Musiatowicz, 5) Thiem. 100 mtr. st. grzbietowym: 1) Jastrzębski 1:23,8, 2) Maszner 1:33,5, 3) Mańko. 200 klas.: 1) Boguth 3:12,7, 2) Makowski 3:12,9, 3) Maszner 3:18,4.

Panie: 100 mtr. st. dow.: 1) Jastrzębska 1:45, 2) Tozjówna 1:45, 3) Holfeierówna 1:46,2, 4) Bruczówna. 100 mtr. st. grzbietowym: 1) Melinówna M. 2:0,8.2, 2) Wojtaszkówna 2:11,5. 100 mtr. st. klas.: 1) Święcka (Żagiew) 1:44,8, 2) Chomiakowna 1:50,2, 3) Malinówna W. 1:51,2.

MISTRZOSTWA WARSZAWSKIEJ KL. A

W mistrzostwach stołecznej klasy A odbyły się cztery mecze w grupie robotniczej. Zdecydowanym faworytem jest Sarmata, która wczoraj wygrała wysoko, podczas gdy inny faworyt Marymont niespodziewanie przegrał swój mecz.

Sarmata — Czarni 6:0 (2:0). Leader grupy robotniczej mimo wysokiej wygranej nie zadowolił. Czarni grali bardzo słabo. Bramki zdobyli Święcikiewicz 3, Skarzyński 2 i Urbaniak 1.

Elektryczność — Hapoel 5:2 (1:1). Hapoel początkowo równorzędny, nie wytrzymał tempa i uległ zdecydowanie.

Skra — Marymont 3:1 (0:0). Pewne zwycięstwo Skry, która wystąpiła w zupełnie odmłodzonym składzie. Dla Skry bramki zdobyli Smosarski 1, Kempiński i Burzyński, dla Marymontu — Chudzikiewicz.

Gwiazda — Drukarz 8:1 (2:0). Drukarz z 5 rezerwowymi grał fatalnie. Bramkę zdobył przez Dąbrowskiego, Gwiazda przez Frajmanna, Szulzingera i Baumberga po dwie oraz Bucha i Zylbersztajna.

BIEG SZTAFETOWY WARSZAWA — URSUS

W niedzielę rozegrany został na trasie, wynoszącej 11 km. doroczny bieg sztafetowy o puhar Państwowych Zakładów Inżynierji. Każda z drużyn liczyła po 11 zawodników. W biegu tym pierwsze miejsce zajął zespół K. S. Czechowice Fabryka Samochodów w czasie 29 min. 53 sek. przed drużyną RKS Ursus Fabryka Metalurgiczna i KS Orkan Fabryka Karab. Maszynowych.

5-BÓJ ATLETYCZNY W STOLICY

W niedzielę na Stadjonie Wojska Polskiego odbył się 5-ciobój Atletyczny o Mistrzostwo Warszawy przy udziale 22 zawodników. Pięć pierwszych miejsc zdobyli atleci Legji. 1) Lupacki 410 pkt., 2) Szczeblewski 370 pkt., 3) Merkker 350 pkt., 4) Piaskowski (Elektr.) 340 pkt., 5) Łojek (Świt) 300 pkt.

Kulę wygrał Merker 11 m. 25 cm., skok wdal — Lupacki 5 m. 48 cm., 100 mtr. — Szczeblewski 11.8 sek., ciężary Merkker i Lupacki po 110 klg.

Walki, najważniejszy punkt, prowadzone były nowym systemem — stosowanym ostatnio w Kopenhadze. Markker przegrał z Syreckim (Skra), Neuff pokonał Malińskiego (Skra), Lupacki (L) — Chrzanowskiego (Skra), Hebda (L) — Łojka (Świt), a Piaskowski (Elektr) — Szczeblewskiego (L).

W świetnej formie okazał się Lupacki (L) zdobywając nagrodę przechodnią. Sędziował wiceprezes W. O. Z. A. p. Ziółkowski.

Tenis

Sprawa stworzenia kolegjum sędziów tenisowych będzie przedmiotem obrad na jednem z najbliższych posiedzeń PZLT.

TARŁOWSKI, WITTMANN I VOLKMERÓWNA wyjeżdżają w czwartek rano samolotem ze Lwowa na mistrzostwa Rumunji do Bukaresztu.

POPŁAWSKI jedynie weźmie udział w mistrzostwach Łotwy w Rydze. Za udział Majewskiego organizatorzy podziękowali. Popławski wyjedzie do Rygi 16 b. m.

ZWIĄZEK NIEMIECKI już oficjalnie zapowiedział udział drużyny niemieckiej w międzynarodowych mistrzostwach Polski. Skład osobowy zostanie podany po zakończeniu rozgrywek o Puhar Davisa.

Cartonnet płacze spowodu przegranej

PARYŻ, 7.7. — Tel. wł. — W sobotę rozpoczęły się dwudniowe międzypaństwowe zawody pływaków francuskich i niemieckich. Było to dziewiąte z rzędu spotkanie międzypaństwowe; tym razem jednak uwzględniono pełny program olimpijski. Po pierwszym dniu prowadziły Niemcy 55:33 pkt.

Wyniki sobotnie: 100 m. crawl 1) Fischer 1:01,2, 2) Diner (Fr) 1:02. 100 m. grzbiet. 1) Küppers (N) 1:12,2, 2) Schlauch (N) 1:12,4. 1500 m. 1) Frese (N) 20:39, 2) Puczywara 21:22,4; skok z wieży: Stock (N) 114,45, 2) Grothe (N) 104,38.

Panie: 100 m. grzbiet. 1) Blondeau (F) 1:23, 2) Rupke (N) 1.27, 200 m. klas. 1) Wollschläger 3:07,4, 2) Hölzner (N) 3:13, 400 m. dow. 1) Fleuret (F) 4:47,6 (nowy rekord francuski), 2) Halbsguth (N) 4:57,4. Skoki: 1) Schieche (N) 82,52, 2) Poiret (F) 57,86.

Wyniki niedzielne: 4 x 200 m. crawl: 1) Niemcy 9:37,4, 2) Francja 9:39,6 (nowy rekord francuski). Najlepszy czas uzyskał w sztafecie Taris 2:21,8, nie uratowało to jednak Francuzów od porażki. 100 m. dow. panie: 1) Blondeau 1:08,8 (nowy rekord francuski), 2) Ahrend (N) 1:11,5. 200 m. klas. rekordzista francuski po raz pierwszy spotkał się z Niemcami, to też oczekiwano rozgrywki tej z ogromnem zainteresowaniem. Wyścig skończył się dramatyczną porażką Francuza, który zajął dopiero trzecie miejsce. Cartonnet tak przejął się swą porażką, że płaczącego musiano odprowadzić do szatni. 200 m.: 1) Sietas (N) 2:47,2, 2) P. Schwarz 2:50,1, 3) Cartonnet 2:52,8.

Skoki z wieży pań: 1) Poiret (F) 36,93, 2) Köhler (N) 34,97. 400 m. crawl rozegrano bez udziału Tarisa: 1) Freese (N) 5:13,4, 2) Nüske (N) 5:17,4, 4 x 100 m. stylem dow. panie: 1) Niemcy 4:55,2, 2) Francja o pół toru w tyle.

W skokach wielką klasę pokazał mistrz Europy Esser 160,90, Francuzi zajęli drugie i trzecie miejsce.

Piłka wodna 3:3, do pauzy 2:0 dla N. W ogólnym wyniku zwyciężyli Niemcy w stosunku 113,5:63,5, z czego na panów przypada 70,5:36,5, na panie 44:37.

Wszystkich P.P. Korespondentów prowincjonalnych zawiadamiamy, że wyniki niedzielne muszą być nadesłane najpóźniej we wtorek, a wyjątkowo w środę rano. Sprawozdania, które nadejdą po czwartku, wogóle zamieszczane nie będą.

Wyniki II-go Konkursu Olimpijskiego

Drugi Konkurs Olimpijski „Przeglądu Sportowego" został już rozstrzygnięty. Sześciu uczestników odgadło go bezbłędnie.

Oto ich nazwiska:

1) Ludwik Swoboda, Katowice, ul. Kościuszki 51 m. 7,

2) Mieczysław Wnęk, Lwów, ul. Sapiehy 28 m. 7,

3) Edward Jaroch, Rembertów, Hotel Oficerski,

4) Andrzej Mosin, Warszawa, ul. Wilcza 27 m. 4,

5) por. Adam Dąbrowski, Ostrołęka, 5 pułk ułanów,

6) Artur Fuhrmann, Lwów, ul. Ossolińskich 14 III p.

Zwycięzcy wyżej wymienieni, w myśl warunków konkursu dzielą między sobą nagrodą 200 złotych, czyli każdy z nich otrzymuje premję pieniężną w wysokości 33 zł. 30 gr., które to kwoty zostaną przesłane pocztą w najbliższych dniach.

Odpowiedź bezbłędną przesłał również p. Jerzy Pawlik z Warszawy. Ponieważ jednak nie dotrzymał on warunków konkursu, gdyż na jednym kuponie wypisał trzy różne listy wyników, a załączył tylko 50 groszy, kupon jego został zdyskwalifikowany Tak więc p. Pawlik stracił kilkadziesiąt złotych tylko dzięki temu, że nie przeczytał uważnie warunków ostatniego konkursu.

P. Roman Wojtkowiak z Inowrocławia zawiadomił Komitet konkursowy, że odgadł wszystkie wyniki. Pomijając już fakt, że w liście typowanych wyników, zamiast cyfry 1 powpisywał on 1:0, to oprócz tego, przyjmując nawet owo 1:0 za trafne taki sam wynik postawił on przy meczu Garbarnia — Ruch, który jak wiadomo, skończył się remisem.

Rzecz jasna, że tak czy owak p. Wojtkowiak do nagrody pretendować nie może.

Jeszcze mniej zrozumiała jest kartka od p. Józefa Neumarka z Warszawy, który na przysłanym kuponie typował remis Polonii z Cracovią i zwycięstwo Ruchu z Garbarnią, a twierdzi, że odgadł bezbłędnie wszystkie wyniki.

Pozatem 7-miu uczestników konkursu nadesłało zawiadomienia, że odgadli po cztery wyniki. Coprawda jeden z nich p. Wł. Różański ze Lwowa pisze wyraźnie, że nie pretenduje do nagrody.

Ale inni gdyby uważniej czytali warunki konkursu, wiedzieliby, że w razie nieodgadnięcia przez nikogo wyników wszystkich pięciu meczów, nagroda nie byłaby wogóle przyznana

Perry powtórnie mistrzem Wimbledonu

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego na mistrzostwa tenisowe świata

Londyn, 5 lipca.

Dziś znów zamknięto bramy Wimbledonu. Od dziewiątej rano tłumy czekały na bilety... napróżno. Tenis zaczyna w Anglji robić coraz poważniejszą konkurencję krikietowi. Na wielkim meczu Anglja — Płd. Afryka król był tylko raz, na Wimbledonie — trzy razy.

Dziś całe zainteresowanie skupiło się na korcie centralnym. Na korcie pierwszym, na którym Jędrzejowska bohatersko walczyła ze złą wolą lub też nonszalancją Quista było niemal pusto. Zato owal trybun okalających wyłysiały już mocno plac centralny, przypominający raczej kort ziemny niż trawiasty, który po każdej grze trzeba walcować, tak jest skopany przez graczy, był zapełniony do ostatniego miejsca.

W nieskończoność dłużyły się świetne zagrania pań Howard i Meulemeester, które jako panny Metaxa i Sigart zdobyły mistrzostwo Wimbledonu w roku 1932. 20.000 osób było całą duszą po stronie Mathieu, Sperling, choć grały one mniej ciekawie i choć były silniejsze. A widownia angielska jest zawsze po stronie słabszych, chyba ze mocniejszymi są... Anglicy. Tym razem chodziło o to, aby skończyć jaknajprędzej tę grę. Za chwilę Perry miał bowiem bronić tytułu mistrza.

Tanim kosztem zadowolił Perry ambicje swych ziomków — mecz nie wart był tego gorączkowego oczekiwania. Anglik dwa razy szybszy na trawie niż na „en tout cas" wydał pojedynek Niemcowi z głębi kortu, tak jak wydał go Crawfordowi. Na meczu z Crawfordem nie mógł jednak Perry chodzić do siatki, bo miał odparzone nogi. Przeciw Crammowi nie potrzebował. Poco bowiem miał się męczyć, skoro najprostsze błędy Cramma przysparzały mu co chwila punkty.

Parę razy tylko rozumieliśmy, że Cramm ma słuszne pretensje do pierwszego miejsca na świecie. Potrafił zadrajwować tak, że Perry nie dochodził do piłki, potrafił pięknie skrócić, z niezwykłą precyzją przenosić piłkę z rogu w róg. Potrafił też wypracować tak pozycje przy siatce, że Perry nie mógł go minąć. Ale wówczas Anglik wydobywał ze swego repertuaru, jeszcze jeden atut: albo przyspieszał tempo, jeszcze bardziej „wchodził w piłkę", albo szedł do siatki. I Cramm stał znów przed rzeczywistością, która mówiła, że w tym meczu jest o klasę gorszy, że walka jest beznadziejna. Cramm mimo to walczył do końca. Ale uderzenia, dawniej niezawodne w swej precyzji, lądowały w korytarzach albo daleko za placem. Obronił jednego meczbola przy stanie 5:3; obronił drugiego, gdy Perry przewrócił się, za trzecim razem oddał w aut serwis Perryego.

Oklaski, któremi nagrodzono zdobycie mistrzostwa przez Perryego (po raz drugi z rzędu, co udało się dotąd tylko Tildenowi w latach 1921 i 1922) były burzliwe. Ale znać było w nich żal, że najwyższy tytuł tenisu światowego jest nagrodą za tak jednostronną i uboga walkę.

Nie na tem skończyły się emocje tego dnia. Widzieliśmy jeszcze dwa piękne półfinały dubla, pań i jeden półfinał mixta (nie mówimy o ćwierćfinale Jędrzejowskiej). We wszystkich gra stała na dobrym poziomie.

Zwłaszcza duble panów były interesujące. Allison, van Ryn są przedstawicielami szablonu, posuniętego do perfekcji. Opierają swą grę na bezbłędnem ustawianiu się zawsze na tej samej wysokości, na serwisie, smeczu, na pewności voleja. Ale dążą za wszelką cenę do skończenia piłki jaknajprędzej, na siłę. Przeciwnicy ich Tuckey, Hughes są wyznawcami tego samego systemu. Tuckey ma więcej świeżości, ale mniej rutyny, Hughes ma złośliwsze, precyzyjniejsze piłki, ale mniej siły i woli zwycięstwa.

Crawford i Quist wydają też walkę pozycyjną, dążąc za wszelką cenę do zdobycia lepszej pozycji przy siatce. Tu jednak nie dbają o siłę: lekkiemi wolejami grupują przeciwników lub odsuwają od siebie, a potem nagle skierowują piłkę poza nich, lub między nich. Specjalistą od tego jest Crawford, który chwilami jest wprost genjalny.

W obu dublach najgorszy był los lobów. Błyskawiczny smecz kończył prędko ich lot podniebny. Australijczycy zwłaszcza łobują tylko wówczas, gdy przeciwnicy dążą do siatki. Wówczas bowiem trudno im nagle zawrócić i gonić piłkę.

Budge i Mako są sobowtórami Allisona, van Ryna jeśli chodzi o taktykę, mają więcej świeżości, ale mniej rutyny, wygrywają więcej trudnych piłek, przegrywają więcej łatwych.

Gra podwójna pań była pokazem większej finezji, w której celowały zwłaszcza Howard i Meulemeester. Bądź co bądź dwie słabsze znacznie singlistki trzymały w szachu dwie czołowe rakiety świata. Stammers i James reprezentują siłę i tendencję do kończenia. Wszelkie atuty do tego potrzebne ma zwłaszcza Stammers. Silny płaski drajw, doskonały smecz i kończący wolej.

Triumfem myśli i taktyki jest zwycięstwo małżeństwa Hopman nad Cramm i Sperling. Tu poszczególnych graczy dzieli już różnica nie klasy, ale dwu klas. A jednak Hopmanowie wygrali łatwo 6:4, 6:4. Hopman dyrygował swą żoną przy każdej piłce, przy każdem jej uderzeniu. Nie zawsze była ona dobrą wykonawczynią jego poleceń, ale jeżeli jej się to udawało — para niemiecka była minięta bez pardonu. Hopman ani razu nie oddał piłki łatwej: to też Cramm i Sperling popełniali masę błędów.

Jędrzejowska skończyła swą karjerę jako dublistka. W obu konkurencjach ma jedną ogromną wadę — brak smecza. Polka trzyma rakietę tak, że smecz jej w normalnych warunkach musi iść na aut. Ale jeśli nie może zmienić uchwytu to musi nadrabiać go ustawianiem się. Tego musi się nauczyć w ciągu trzech tygodni turniejów w Anglji.

Musi jednak też wchłonąć w krew grę przy siatce. Nie lubi ona stać blisko niej i czuje się tu niepewnie. A jednak chwilami ma przy siatce zagrania na poziomie angielskim. Jest to więc tylko kwestja przyzwyczajenia. Jeśli chodzi o grę z głębi kortu, jest ona bez zarzutu. Nietylko pewnie i zawsze niebezpiecznie oddaje piłkę trudną do zabicia wolejem, ale i kieruje znakomicie grą, potrafiąc w stylu australijskim rozbić przeciwników i potem nieoczekiwanie ich minąć. Przy tendencjach do trzymania się stylu kortu jest konieczny też łob. Łoby Jędrzejowskiej są za krótkie — gdy przeciwko niej stoi tenisistka tej miary, co Stammers czy Jacobs.

W każdym razie nie powinna ona mieć tylko loba, jako atutu na odepchnięcie przeciwniczek od siatki. Nawet grając w formacji: Noel sprzodu, Jędrzejowska stylu, wspólny atak przy siatce jest konieczny choćby dlatego, by zdezorjentować przeciwniczki, odebrać im ich własną broń.

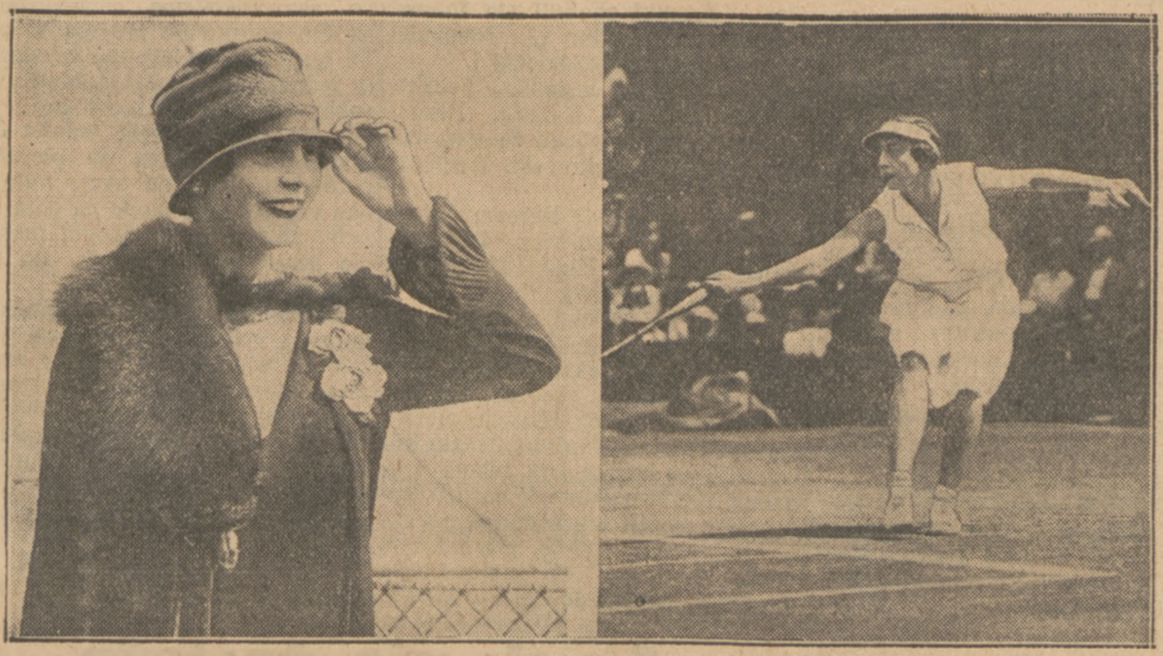
W mixcie Jędrzejowska ma jedną bezcenną zaletę: pozwala grać swemu partnerowi, nie ma ambicji błyszczenia, ma ambicję wygrania. A jednocześnie jest zawsze gotowa; gdy znienacka otrzyma piłkę odbija ją napewno bez zarzutu. Naturalnie i tu siła jej bardzoby się wzmogła, gdyby pozbyła się lęku przed siatką.

Bilans wimbledoński Jędrzejowskiej jest w każdym razie niezwykle pomyślny: była w ósemce pań, w ósemce dubla pań, zajęła trzecie miejsce w mixcie.

Dla ludzi, którzy nie obserwowali jej gry, zajęci wydarzeniami dla nich ważniejszemi — takich było dużo, a prasa angielska poświęciła Polsce bardzo mało uwagi — zestawienie to musi mieć wymowę. Dla nas ważniejsze jeszcze jest stwierdzenie ogromnych postępów taktycznych i technicznych Polki. Po Wimbledonie bardziej, niż kiedykolwiek od ekstraklasy dzieli Jędrzejowską tylko niewielki krok. Niestety, te ostatnie drobne kroki są znacznie trudniejsze od pierwszych milowych. Miejmy nadzieję, że Jędrzejowska je zrobi.

Ale do tego trzeba przedewszystkiem... schudnąć.

Stanisław Rothert



HELENA WILLS - MOODY, SIEDMIOKROTNA MISTRZYNI WIMBLEDONU
Na lewo — po sukcesie w 1927 r. wraca statkiem do Ameryki. Na prawo — podczas obecnego meczu półfinałowego z Hartigan



JUŻ MIAŁA MECZOWĄ PIŁKĘ!
Jacobs była o krok od zwycięstwa nad Wills-Moody, lecz decydujący smecz wpakowała w siatkę.

Para Jędrzejowska, Quist na 3-em miejscu

WIMBLEDON. 6.7. — Tel. wł.— Podniesienie kurtyny dnia finałów w Wimbledonie było wspaniałe. Po stu minutach walki Wills Moody zdobyła po raz siódmy mistrzostwo Wimbledonu, wyrównując rekord Lambert Chambers i bijąc po raz trzeci Helen Jacobs 6:3, 3:6, 7:5.

Trudno mówić o zasłużonem zwycięstwie, czy przewadze Moody, skoro Jacobs przy stanie 5:3 miała meczbola, ale smecz z końca placu trafił w siatkę i prysły marzenia pięknej Kalifornijki.

Wills Moody wygrała, choć nie jest w formie sprzed dwu lat. Piłki jej są o pół metra krótsze, trochę wolniejsze, błędy częstsze, ale pozostała jej rutyna, inteligencja i atak. Jacobs była bezlitośnie pędzona z rogu w róg, ale dzięki swojej wspaniałej defensywie potrafiła nietylko bronić się, ale i atakować znienacka. Otwarta gra Wills Moody była jednak silniejsza, niż ciągłe drajwowanie Jacobs.

Najpiękniejszy był set trzeci. W pierwszych dwu monotonja wymiany ciągle takich samych piłek, rzadko była przerywana wspaniałemi drajwami Wills, smeczami Jacobs i wolejami.

W secie trzecim rzuciły przeciwniczki wszystkie atuty na szalę. Błędów było więcej, ale piękne momenty trzymały widownię w ciągłem napięciu.

Ostatnie cztery gemy, gdy Jacobs goniła resztkami sił, były triumfem woli zwycięstwa i precyzji Wills. Walka o każdą piłkę była przez cały czas niezwykle zażarta.

Finał dubla ponownie stał na poziomie półfinałowym. Crawford i Allison przez noc zmienili się nie dopoznania. Crawford najpierw grał ryzykownie i bez szczęścia, potem przestał ryzykować, ale mimo to psuł najprostsze piłki.

Allison był wszędzie, ale zupełnie niepotrzebnie nie dopuszczał do głosu znacznie skuteczniejszego van Ryna. Quist grał zato wspaniale, odrabiając błędy Crawforda.

Gra rwała się co chwila spowodu denerwujących autów i siatek. Mało było pięknych starć, gemy były krótkie. Wobec słabej formy Crawforda decydowały serwisy i siła, a nie precyzja i przemyślność.

Czasami Quist zabłysnął jakiemś błyskotliwem zagraniem, ale grzech śmiertelny przegrania serwisu mieli na sumieniu wszyscy. Crawford przegrał swój serwis prowadząc 5:4 w czwartym secie, w piątym secie Amerykanie mieli przy stanie 5:4 meczbola, który zepsuł Allison.

Potem van Ryn przegrał swói serwis i trzy meczbole. Trzeci meczbol przyniósł zasłużone zwycięstwo Australijczykom 6:3, 5:7, 6:2, 5:7, 7:5.

W finale dubla pań Stammers — James pobity łatwo Mathieu — Sperling, łatwiej znacznie niż Jedrzejowską — Noel. Angielki miały ogromną przewagę w sile smeczów i wolejów, były parą zgrana i lepszą taktycznie.

Mniej pewne z głębi kortu, umiejętnie unikały długich piłek. Ciężkie momenty przeżywały tylko na początku seta drugiego, gdy Sperling — Mathieu ze stanu 1:3 doszły do 4:3. Krahwinkel była zupełnie bez formy, a Mathieu miała miękkie piłki. James była gorsza od Stammers i ma sporo błędów na sumieniu. Wynik 6:1, 6:4. Mecz trwał 35 minut.

Jędrzejowska zakończyła swoją karjerę w sposób kompromitujący. Na korcie centralnym przegrała wraz z Quistem z parą Perry — Round 1:6, 3:6.

Wina naturalnie leży znowu po stronie Quista, który był wzorem nonszalancji, lekceważenia i niestaranności. Dość powiedzieć, że w pierwszych gemach nie zdobył ani jednej piłki.

Potem przyszedł krótki okres „skruchy" i para polsko-australijska prowadziła w drugim secie 2:0 i 3:1. Ale Quistowi znowu znudziło się i znowu zaczęły sypać się skandaliczne błędy. Australijczyk chwilami nawet nie ruszał się do serwisu Round.

Jędrzejowska nie jest też bez winy. Przechytrzyła wiele drajwów, bała się wymiany długich piłek, uciekała się do lobów, które wszystkie poszły na aut.

Miała jednak i bardzo dobre momenty. Odbiła np. wszystkie serwisy Perryego.

I Round i Perry nie grali ani starannie ani dobrze, to też mecz robił przygnębiające wrażenie: trybuna wiała chłodem. Nawet zwycięzców nie nagrodzono oklaskami. Tak więc eksperyment z Quistem się nie udał. Mogłoby być doskonale, ale na to Quist musiałby mieć we krwi angielską fair play, a nie australijską flegmę.

Rothert.

WYNIKI FINAŁÓW WIMBLEDONU

Perry (Anglja) — Cramm (Niemcy)	6:2, 6:4,6:4
Moody (Ameryka) — Jacobs (Ameryka)	6:3, 3:6, 7:5
Quist, Crawford (Austr.) — Allison, Van Ryn (Am.)	6:3, 5:7, 6:2, 5:7, 7:5
James, Stammers (Ang.) — Mathieu (Fr.), Sperling (Dan.)	6:1, 6:4
Perry, Round (Ang.) — Hoppman, Hoppman (Aust.)	6:2, 4:6, 7:5



FRED PERRY
cieszy się najwyraźniej z powtórnego zwycięstwa w Wimbledonie.

MENZEL JEDZIE W ŚWIAT

Po uporaniu się z rozgrywkami o puhar Davisa wybiera się Menzel na większe tournee po świecie. Droga prowadzić ma do Ameryki, Japonji, Indyj i ewent. Egiptu. Nie ustalono jeszcze kto mu będzie towarzyszyć. W rachubę brany jest Caska



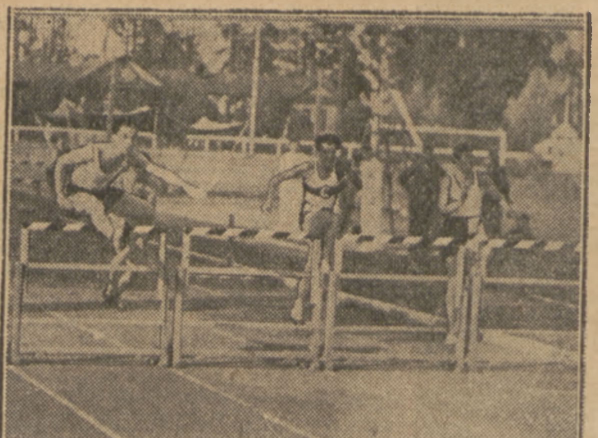
SEKCJA PŁYWACKA LECHJI (LWÓW)
Od lewej: Hałaszyńska, Szczerbówna, Góralska, Herbortówna, Haninówna i Groegerówna.



PODCZAS ANGIELSKIEGO „TOURIST TROPHY"
Książę Leiningen wygrał na maszynie Era kat. 1,5 litr.



PREZES P.Z.P.
płk. Pereswiet - Sołtan (na prawo) oraz p. Muszyński przedstawiciel zdrojowiska, rozmawiają na basenie Ciechocinka o organizacji mistrzostw Warszawy.



HASPEL (AZS LWÓW)
wysunął się na ostatnim płotku przed Oszasta (Cr.) i Wieczorka



MORDERCZA WALKA
Kucharskiego (Jag.) z Biniakowskim (War.) na taśmie 400 mtr.

Polonia -- Wisła 3:2

Słaba drużyna zwycięża beznadziejną

WARSZAWA, 7. 7. Polonia — Wisła 3:2 (3:2). Bramki dla Polonii: Biniok, Kulla i Puchniarz, dla Wisły: Artur i Kopeć. Sędzia p. Gruszka ze Śląska.

Polonia: Korniejewski, Szczepaniak, Bułanow, Seichter, Jelski, Odrowąż; Kruk, Kulla, Puchniarz, Ciszewski, Biniok.

Wisła: Madejski, Szczepanik, Szumilas; Bajorek, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II; Habowski, Kopeć, Lubowiecki, Artur, Łyko.

Im dalej postępują rozgrywki Ligi naprzód, tem trudniej jest się zorjentować kto może być istotnym, wartościowym kandydatem na tegorocznego mistrza.

Wszystkie drużyny naszej, pożal się Boże, ekstraklasy grają tak słabo, że doprawdy lepiejby schować berło mistrzowskie wogóle do lamusa.

W niedzielę ubiegłą „popisała się" w Warszawie Wisła. Nie przypuszczamy, aby zespół czerwonej gwiazdy zademonstrował choćby przeciętną swych umiejętności. Ale nawet przypuszczając, że był to jeden z najsłabszych ich meczów, trzeba stwierdzić objektywnie, że kandydat na mistrza takiej gry w swym repertuarze mieć nie może.

Wręcz tragiczne było przedewszystkiem trio obronne. Madejski chwytał piłkę jakby parzyła. Szczepanik nie oddał ani jednego oswabadzającego wykopu, a pozatem fatalnie się ustawiał. Najlepszy stosunkowo był Szumilas, ale i on nie osiągnął nawet średniej wymaganej od dobrego obrońcy ligowego.

Do klasy obrony dostosował się też Bajorek w pomocy. Sztywny, powolny, od czasu do czasu tylko dawał sobie radę z przeciwnikami i z — piłką.

Kotlarczykowie w tego rodzaju towarzystwie nie mogli wiele zrobić; mimo to obaj, zwłaszcza młodszy, pokazali szereg zagrań wysokiej klasy. Pod koniec meczu starszy jakby opadł na siłach, a młodszy zgubił swe walory na stanowisku kierownika napadu.

W ataku najlepiej wypadł Artur, gracz szybki, sprytny z ciągiem na bramkę i szybką decyzją strzałową. Łyko był bardzo przeciętny, zresztą pod koniec, kontuzjowany przez Seichtera raczej statystował. Habowskiego było wogóle trudno zauważyć, taksamo niewiele pokazał Lubowiecki w charakterze dyrygenta napadu. Kopeć grał w typie Artura, tylko o pewien procent słabiej.

Jest rzeczą zrozumiałą, że zwycięstwo odniesione nad tak scharakteryzowaną drużyną i to z jedna tylko bramką przewagi, nie jest bynajmniej równoznaczne z wielką klasą i świetną grą pogromców.

O Polonii nie można nawet powiedzieć, że grała dobrze. Mimo to grała lepiej niż Wisła i zwyciężyła zasłużenie.

Do mocniejszych jej punktów należy zaliczyć przedewszystkiem trzech górnoślązaków — Kullę, Kruka i Binioka. Wnieśli oni do walki element młodości i zapału, czego już w żaden sposób nie mógł wykrzesać z siebie Łańko, a nie potrafił — Herisch.

Ten sam typ gry, co górnoślązacy reprezentował zresztą Puchniarz, tylko że w dużo gorszem wydaniu. Grał on nieprzyjemnie faul, a pozatem ustępował swym kolegom w technice piłki.

Ciszewski o zupełnie innym stylu gry, sprawował się jak dobry ojciec wprowadzający w świat swe dzieci: cofał się po piłki, wystawiał innych, raz nawet pięknie strzelił w poprzeczkę.

W linji pomocy na plan pierwszy wybił się Odrowąż, który po służbie wojskowej, zdaje się, powraca do formy. Seichter był, jak zwykle, dokuczliwy dla przeciwników i defenzywnie naogół zadowolił.

Natomiast grubiejący z każdym tygodniem Jelski nie potrafił na środku pomocy zastąpić Szczepaniaka. Był powolny, bojaźliwy, niezwrotny i niedokładny w podaniach.

Z obrońców lepiej wypadł Szczepaniak, choć i Bułanow osiągnął formę wyższą niż na ostatnich meczach.

Korniejewski bynajmniej nas nie zachwycił: pierwszego gola wogóle się nie spodziewał, przy drugim, choć niewątpliwie trudnym, mógł jednak skutecznie interwenjować.

Początek gry zapowiadał raczej zwycięstwo Wisły, bardziej stylowej i lotnej w akcjach. Jej napad ciągnięty przez Artura raz poraz zjawiał się w przedpolu Polonii, a w 15-ej min. Odrowąż ostatnim wysiłkiem wybił w pole piłkę z samej linji bramkowej.

Kiedy w 10 min. później Artur po centrze Habowskiego pięknym voleyem ulokował piłkę w siatce, zdawało się że osoba zwycięzcy jest przesądzona.

Złudzenie to prysło jednak w ciągu niespełna minuty, kiedy wspólny wysiłek napadu Polonii i tria obronnego Wisły doprowadził do wyrównania: słaby strzał Kulli odbił Madejski w pole, a Biniok dokonał reszty.

Po siedmiu dalszych minutach stan gry brzmi już *2:2*. Prowadzenie dla Polonii zdobywa po pięknej akcji Kulla, wyrównuje dalekim strzałem, puszczonym przez Korniejewskiego po palcach do siatki — Kopeć.

Punkt decydujący o zwycięstwie Polonii jest najczarniejszą plamą na sumieniu obrońców Wisły. Taką sobie dolną centrę Binioka puszczają tuż obok nóg obrońcy, a w rezultacie biegnący na stracone Puchniarz dochodzi do piłki i strzela w siatkę.

Po przerwie, to jedna to druga strona zdobywa zdecydowaną przewagę. Akcje Wisły są jednak coraz bardziej blade, podczas gdy zwłaszcza prawa strona napadu Polonii szerzy raz poraz zamęt w słabiutkich tyłach gości.

Pod koniec mecz zamienia się w grę na jedną bramkę, gdyż cała niemal Polonia cofa się na tyły.

Sędzia p. Gruszka wspaniale wychwytywał wszystkie wiedeńskie offside'y. Pozatem gwizdał zbyt wiele, ale naogół zadowolił. Widzów 4.000 osób. **Jotg.**

Zła passa Ruchu trwa

Porażka z Wartą 1:3 i utrata Wilimowskiego

POZNAŃ 7.7. — Tel. wł. — **Warta — Ruch 3:1 (0:1). Bramki strzelili dla Warty Kryszkiewicz 2, Szerfkę jedną, dla Ruchu Malcherek.** Widzów ok. 5.000. Sędziował p. Lange z Łodzi.

Warta: Fontowicz; Kubalczak, Pawlak; Sobkowiak, Danielak, Ofierzyński; Schwartz, Szerfke, Kryszkiewicz, Radojewski.

Ruch: Tatuś; Rurański, Ślusarek; Dziwisz, Nowakowski, Panhirsz; Malcherek, Giemza, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Ruch niestety zawiódł zupełnie. Do pauzy pokazał on grę stojącą na względnie dobrym poziomie. Po zmianie stron jednakże Wilimowskiemu odnowiła się kontuzja i Giemza zniósł go w czasie gry z boiska. Wodarz również nie pokazał nic szczególnego. Natomiast Warta miała swój najlepszy dzień w bież. sezonie. Atak pracował składnie i bardzo skutecznie. Szczególnie groźny był w przebojach Kryszkiewicz, który strzelał dużo i celnie. Porażka Ruchu byłaby niewątpliwie wyższa, gdyby nie świetna gra Tatusia w bramce, który obronił szereg wspaniałych strzałów, niejednokrotnie w beznadziejnych wprost sytuacjach.

W Ruchu zawiódł atak. Bardzo blado (oszczędzał się widocznie) wypadł Wilimowski. Niewiele pokazał poza kilkoma trickami Peterek. Malcherek na skrzydle wypadł znacznie lepiej od Wodarza. Najlepszym graczem Ruchu obok Tatusia był Giemza, który pracował i w ataku i w pomocy. Ta ostatnia miała z uwagi na bardzo groźne i niebezpieczne wypady Warty ciężkie zadanie, z którego wywiązała się naogół b. dobrze. Szczególnie Nowakowski sprostał na środku swemu zadaniu. Niepotrzebnie tylko operował rękami.

Obrona była gorsza od tej linji w Warcie, w której szczególnie Kubalczak brylował tym razem pewnym i dalekim wykopem.

Gra sama stała do pauzy na wysokim poziomie. Więcej z niej miała Warta, która b. niebezpiecznie atakowała prawem skrzydłem. Do 41 minuty obustronne ataki nie dały wyników. Bramkę dla Ruchu najniespodziewaniej zdobył Malcherek, który wykorzystał dezorjentację Fontowicza i po zamieszaniu ulokował piłkę w siatce. Wyraźnie zawinił tu Fontowicz, który mając już piłkę w ręku wypuścił ją pod nogi nadbiegającego Malcherka.

Po zmianie stron początkowo atakuje Ruch, jednakowoż Warta stopniowo otrząsa się. Już w 24 m. piękny wypad przyniósł wyrównanie przez Kryszkiewicza. Ataki Warty wzmagają się od tej chwili. W 31-ej m. piękne podanie Schwartza wykorzystuje Lis, który podaje do nieobstawionego Kryszkiewicza i druga bramka gotowa. W 20 m. Szerfke przy pomocy kilku graczy Ruchu uzyskuje pięknym strzałem trzecią bramkę.

Krótko potem Wilimowski klęka na boisku i po masażu kolana Giemza wynosi go z boiska. Ruch od tej chwili gra w dziesiątkę. Mimo to goście ze Śląska starają się poprawić wynik, co im się jednak nie udaje. **(Śm)**

UNION TOURING — WIMA 1:0.

ŁÓDŹ. 7.7. — Tel. wł. — Decydujący mecz o mistrzostwo Łodzi, między leaderem Union Touringiem a Wimą, dał wynik 1:0. Zespołem zdecydowanie lepszym była jednak Wima, a zwycięska bramka padła w 40 min. po rzucie wolnym, kiedy bramkarz wybiegł, a Stawicki spokojnie umieścił piłkę w siatce. Fioletowym pozostał do rozegrania jeszcze jeden mecz z Widzewem, którego wynik niema już znaczenia. Turyści bowiem oddalili się od najbliższego w tabeli sąsiada o 6 punktów.

W grupie zagrożonych spadkiem Makabi zdobyła się na wysiłek i wygrała mecz ze Strzeleckim KS 1:0, zapewniając sobie nadal miejsce w klasie A. Kto spadnie do niższej klasy zadecyduje dopiero nadchodząca niedziela. Mecz ŁKS I-b i Hakoachu po beznadziejnej grze zakończył się wynikiem bezbramkowym. ŁKS jest o jeden punkt lepszy od Hakoachu.

Sytuacja w tabeli

Największą niespodziankę zgotowała Polonia. Drugie zwycięstwo w ciągu siedmiu dni zmieniło też z gruntu jej sytuację. Przed tygodniem wyglądała ona rozpaczliwie. Cztery punkty dodały Warszawiakom rumieńców i wagi, zaczynają znów nabierać wiarę w możność całkowitego powrotu do zdrowia. Staranna pielęgnacja jest naturalnie konieczna, nic łatwiejszego bowiem jak o recydywę, a wiadomo, że powrotne choroby bywają zwykle bardzo trudne do wyleczenia.

Wisła sprawiła zawód, a fakt, że przy tego rodzaju formie zajmuje w Krakowie pierwsze miejsce świadczy o poważnym kryzysie podwawelskiego piłkarstwa.

Warta, jak było do przewidzenia, okazała się na własnem boisku groźnym przeciwnikiem nawet dla Ruchu. Zastrzeżenie „nawet" nie jest może na miejscu. Ostatecznie należy wreszcie zdać sobie sprawę, że Ruch z przed roku czy dwu lat i Ruch dzisiejszy — to dwa zgoła różne pojęcia. Przyjdzie, zdaje się, przyzwyczaić się do częstszych niepowodzeń drużyny śląskiej, której widoki na przyszłość nie są wcale najpewniejsze. Próba z Wilimowskim zakończyła się fatalnie, bo ponowną kontuzją, a raczej nagłą niedyspozycją widocznie jeszcze niewykurowanego gracza.

Przedwczesne wstawienie go byłoby karygodną lekkomyślnością, za którą trudno kierownictwu Ruchu oszczędzić wymówek. Obawiamy się poważnie, by fałszywy krok nie pociągnął najgorszych konsekwencyj i nie zakończył się dłuższą absencją Wilimowskiego w sporcie.

Drugą sensacją wczorajszych rozgrywek było wysokie zwycięstwo Pogoni nad Legją. Ciekawe przytem, że Legja wcale nie była drużyną złą. Lwowianie wzięli zdaje się jednak jakieś lekarstwo na strzelanie i wyzbyli się temsamem swej największej wady. Dobry atak okazuje się znów najlepszą obroną, gdyż właściwa obrona i pomoc Pogoni jakoś niebardzo dopisuje. Dzięki pięknemu zwycięstwu Lwowianie wydostali się znów na pierwsze miejsce, z którem raz już zawarli znajomość.

Śląsk stanie się wkrótce postrachem wszystkich drużyn. W myśl starych tradycyj lokalnych przeciwstawia się on na własnem boisku wszystkim przeciwnikom. Po Pogoni odczuł to na własnej skórze lider Ł. K. S.; utrata dwu punktów kosztowała go też utratę czołowej pozycji.

Po niedzielnych spotkaniach tabela przedstawia się następująco:

1 Pogoń	10	13	27:13
2 Garbarnia	9	12	17:10
3 ŁKS	9	12	17:12
4 Ruch	10	12	20:17
5 Warta	9	11	23:14
6 Wisła	9	9	23:21
7 Legja	11	9	19:21
8 Śląsk	8	7	12:22
9 Polonia	9	7	10:20
10 Warszawianka	8	4	12:21
11 Cracovia	8	4	8:17

O wejście do Ligi

Rozgrywki o wejście do Ligi rozpoczynają się 28 b. m. PZPN ustalił już kalendarzyk rozgrywek. Mistrzowie poszczególnych okręgów muszą być wyłonieni do 21 lipca. Mistrzostwa rozgrywane są w czterech grupach.

I GRUPA: Łódź, Warszawa, Poznań, Pomorze.

II GRUPA: Kraków, Śląsk, Kielce.

III GRUPA: Lwów, Wołyń, Lublin, Stanisławów.

IV GRUPA: Wilno, Polesie, Białystok.

Program gier jest następujący:

I GRUPA: 28.7.35 Poznań — Łódź, 28.7.35 Warszawa — Pomorze, 4.8.35 Pomorze — Poznań, 4.8.35 Łódź — Warszawa, 11.8.35 Warszawa — Poznań, 11.8.35 Pomorze — Łódź, 18.8.35 Łódź — Pomorze, 18.8.35 Poznań — Warszawa, 25.8.35 Łódź — Poznań, 25.5.35 Pomorze — Warszawa, 1.9.35, Poznań — Pomorze, 1.9.35 Warszawa — Łódź.

II GRUPA: 28.7.35 Kraków — Śląsk, 4.8.35 Kielce — Kraków, 11.8.35 Kielce — Śląsk, 18.8.35 Śląsk — Kraków, 25.8.35 Śląsk — Kielce, 1.9.35 Kraków — Kielce.

III GRUPA: 15.8.35 Lublin — Wołyń, 15.8.35 Stanisławów — Lwów, 18.8.35 Lwów — Stanisławów, 18.8.35 Wołyń — Lublin, 25.8.35 Lublin — Lwów, 25.8.35 Stanisławów — Wołyń, 1.9.35 Lwów — Wołyń, 1.9.35 Stanisławów — Lublin, 1.9.35 Lwów — Lublin, 1.9.35 Wołyń — Stanisławów, 15.9.35 Wołyń — Lwów, 15.9.35 Lublin — Stanisławów.

IV GRUPA: 28.7.35 Wilno — Polesie, 4.8.35 Polesie — Wilno, 11.8.35 Wilno — Białystok, 18.8.35 Białystok—Polesie, 25.8.35 Białystok — Wilno, 1.9.35 Polesie — Białystok.

Czterej mistrzowie podzieleni będą znów na dwie grupy, a następnie finaliści wraz z Podgórzem stoczą systemem pucharowym ostateczną walkę.

Cracovia — Grzegorzecki 8:1 (6:0). Wykorzystując wolny od rozgrywek ligowych termin, Cracovia rozegrała mecz towarzyski, w którym przeważała przez cały czas i wygrała wysoko. W drużynie biało - czerwonych brakło Pająka, którego zastąpił Lasota. Bramki strzelili Malczyk 4, Korbas 2, Szeliga i Góra z karnego po jednej, dla Garbarni Haber. Sędzia por. Niedziołek.

W czasie meczu Polonia — Wisła zdarzył się bardzo niemiły wypadek. Z szatni Polonii skradziono ubranie Jelskiego i pieniądze Seichtera. Policja prowadzi dochodzenie, celem znalezienia sprawcy kradzieży.

Pogoń -- Legja 6:1

Sportowy rewanż za wypadki warszawskie

LWÓW, 7.7. Pogoń — Legja 6:1 (4:0). Bramki zdobyli dla Pogoni Matyas II (3), Kluz (2), Niechcioł (1), dla Legji Przeździecki I.

Legja: Keller; Jesionka, Szczotkowski; Sobczak, Kubera, Przeździecki II; Gburzyński, Przeździecki I, Szaller, Łysakowski, Wypijewski.

Pogoń: Albański; Bereza, Jeżewski; Hanin, Wasiewicz, Deutschman; Niechcioł, Kluz, Matyas II, Nahaczewski, Borowski.

Legja grała ładniej w polu, a Pogoń strzelała bramki. Tak mniej więcej można zrekapitulować przebieg dzisiejszego meczu. Gdy w 8-ej minucie Pogoń zdobyła pierwszy punkt przez Matyasa, mało kto wierzył, że ostateczny bilans wypadnie dla lwowian tak bardzo korzystnie. Jeżeli tak sądzono, to zupełnie zresztą trafnie, gdyż Legja przez pierwsze 45 minut była drużyną naprawdę wartościową, zupełnie wyrównaną, wcale wysoko zaawansowaną technicznie i bardzo poprawnie grającą w polu. Te wszystkie zalety nie wystarczyły jednak, by zmusić dobrze usposobiona Pogoń do kapitulacji. Legji nie wystarczyła nawet dość wyraźna przewaga w pierwszej połowie. Wszelkie akcje miłe dla oka urywały się nagle na polu karnem, gdy w decydującym momencie brakło powołanych do tego wykonawców.

Z zespołu trudno jest specjalnie kogoś wyróżnić. Wszystkie linje bardzo wyrównane. Keller zasadniczo nie ponosi specjalnej winy w puszczonych bramkach. Obaj obrońcy szybcy, pomoc opierała się głównie na Kuberze, a w napadzie lewa strona Łysakowski — Wypijewski sprawiała najwięcej kłopotu tyłom Pogoni.

Zdawałoby się, że Pogoń, wygrywając już drugi mecz w stosunku nadspodziewanie wysokim, jest naprawdę w formie conajmniej dobrej. W rzeczywistości tak jednak nie jest! Dobry napad, bardzo przeciętna pomoc i słaba obrona — to wszystko. Napad opierał się wyłącznie na Matyasie, który w obecnej formie jest naprawdę uosobieniem idealnego kierownika. Z wysoką techniką i nienaganną grą w polu łączył Matyas silny, skuteczny strzał. Szwankowała nieco współpraca z partnerami, szczególnie z Borowskim, co odbiło się na napadzie jako całości. Z łączników pożyteczniejszy był Kluz.

Pomoc Pogoni zatraciła przedewszystkiem start a poczęści i kondycję. Obrońcy nie są zwrotni, stanowczo za mało energiczni i nie zawsze wkraczają na czas w akcję przeciwnika. Albański zupełnie dobry.

Mecz zaczął się dla Pogoni doskonale. W pierwszych trzech minutach Keller jest trzykrotnie poważnie zagrożony. Dalekie strzały Nahaczewskiego i Matyasa mijają jednak cel. Do pierwszej bramki Pogoń dochodzi w 8-ej minucie z silnego strzału Matyasa.

Wojskowi ruszają się znacznie lepiej, mają lekką przewagę. W 12-ej minucie Matyas strzela zdaleka. Kellerowi wypada piłka z rąk, nadbiegający Borowski strzela, Keller jednak tym razem broni szczęśliwie. Legja ma coraz więcej z gry, strzela jednak niesłychanie rzadko i nie zawsze celnie. Matyas tymczasem dokazuje cudów. W 25-ej minucie mimo otoczenia przez obu obrońców zdobywa się w leżącej pozycji na strzał, który przynosi drugą bramkę. Legji nadarza się sposobność do rewanżu. Kolejno jednak Wypijewski i Szaller z bliskiej odległości chybiają.

Gra się zwolna przenosi na pole Legji. Trzecia bramka pada w 35-ej min. Strzelcem jest ponownie Matyas. Legja jest zaskoczona i speszona tembardziej, że czwarta bramka po strzale Borowskiego, odbitym od poprzeczki, została dobita przez Kluza w 40-ej minucie.

Po przerwie gra staje się nieciekawa. Legja jest zupełnie załamana, Pogoń zaś mając zapewnione zwycięstwo nie wysila się zbytnio. Monotonję w tej połowie gry urozmaicają kolejno trzy bramki zdobyte przez Kluza i Niechcioła dla Pogoni oraz przez Przeździeckiego II dla Legji przy stanie 5:0. W sumie Pogoń w tej części gry przesiadywała dość wyraźnie na połowie Legji, napad jednak chwilami zdradzał wyczerpanie i nie mógł się już zdobyć na pociągnięcia tak szczęśliwe jak w pierwszej połowie.

Sędziował p. Rettig z Łodzi. Widzów około 3000.

(K)

Śląsk nie żartuje

i wygrywa z Ł. K. S. 1:0

KATOWICE, 7.7. — Tel. wł. — *Śląsk — ŁKS 1:0 (0:0). Bramkę strzelił Bryła.*

ŁKS: Piasecki; Flieger, Karaś; Tadeusiewicz, Welnic, Pegza; Król, Kostrzewski, Herbstreich, Sowiak, Miller.

Śląsk: Mrozek; Bryła, Seifer; Hanusik, Waluś, Hołota; Olbrych, Smol, God, Bryła, Więcek.

ŁKS nie był nigdy notowany wysoko na Śląsku z uwagi na to, że zazwyczaj ulegał dotychczasowemu mistrzowi Polski Ruchowi. Jednakże ostatnia porażka Ruchu w Łodzi, oraz doskonałe wyniki Łodzian wpłynęły na zainteresowanie się zawodami, którym przyglądało się 4.000 widzów.

Mecz toczył się z wielką zmiennością. Naogół ŁKS zupełnie wyraźnie przeważał pod względem technicznym nad nieco jeszcze surowym zespołem Ślązaków, którzy natomiast swoje braki nadrabiali niesłychaną ambicją, a przedewszystkiem doskonałym startem do piłki. Łodzianie wykazali znaczną poprawę formy. Ich piłka nożna posiada znamiona kultury piłkarskiej i widać w niej pewną myśl, a przedewszystkiem pracę trenera. Jednakże co jest charakterystyczne dla większości klubów ligowych, to niezdecydowanie pod bramką. Te braki złożyły się przedewszystkiem na porażkę łodzian, którzy zasadniczo powinni byli ten mecz wygrać. Szeregu murowanych pozycyj w pierwszej części meczu nie umiano wykorzystać skutkiem inklinacji do gry wszerz, a nawet wtył.

Na tle tak grających łodzian Ślązacy zastosowawszy swoje zwykłe prostopadłe podania wypadli wprawdzie znacznie prymitywnie, lecz byli groźniejsi. Jeśli chodzi o kondycję fizyczną to ona właśnie przeważyła szalę na rzecz Śląska.

Napad łodzian wskutek kontuzji Herbstreicha stracił wiele ze swojej aktywności.

Pierwsza część gry przynosi zmienne akcje, obaj bramkarze są jednak na posterunku. Obrona z obu stron stoi mniejwięcej na tym samym poziomie, jakkolwiek łodzianie są więcej zatrudniani.

Po przerwie napastnicy obu stron nie wykorzystują szeregu sytuacyj. Od 25 min. zaznacza się wzrastająca przewaga Śląska. W 30 m. po ładnym bardzo zagrania całego ataku, Bryła z podania Goda strzela jedyną bramkę nie do obrony. Od tego momentu Śląsk rozwija generalną ofenzywę i przesiaduje stale na części ŁKS. Publiczność dopinguje swoją drużynę i krzesze z niej ostatnie siły. Ostatnie minuty gry wykazują lekkie odprężenie u ŁKS, środku napadu i ciągnącego go naprzód, inicjowane przez Króla, grającego na środku napadu i prowadzącego atak. Wysiłki nie doprowadzają jednak do żadnego rezultatu i mecz kończy się zasłużonem zwycięstwem Ślązaków.

Z drużyny łodzian należy wyróżnić doskonałą grę bramkarza Piaseckiego. Jego sposób interwencji, ustawiania się w bramce, oraz orjentacja zasługują na uwagę. Na wysokości zadania stanęła para obrońców Flieger i Karaś, z których Flieger bezwzględnie przewyższał swojego kolegę przedewszystkiem czystością wykopów.

W linji pomocy Welnic wykazał się bardzo inteligentną grą, umiejąc nietylko pracować destruktywnie, ale również zasilając dobremi piłkami atak.

W linji ataku na uwagę zasługuje Król oraz Miller, podczas gdy trójka środkowa znacznie słabsza, a szczególnie Herbstreich, który nie umiał wykorzystać doskonałych momentów pod bramkowych.

W linjach Śląska trudno specjalnie kogoś wyróżnić. Wszyscy grali ambitnie. Na pochwałę jednak zasługuje Mrozek oraz para obrońców Seifert i Bryła. Skrajni pomocnicy znacznie lepsi od Hołoty, który grzeszył niedokładnością i chaotycznemi podaniami. W linji ataku kierownikiem zupełnie dobrym był God. Na poziomie jego grał prawoskrzydłowy Więcek oraz starał się dostroić Bryła II. Zarówno Smol jak i Olbrycht bez specjalnego wyrazu. Sędziował bez większych omyłek i spokojnie p. Gumplowicz. (hr.).

NA FRONCIE KRAKOWSKIEJ KL. A

KRAKÓW. 7. 7. — Tel. wł. — W krakowskiej klasie A nie było dziś większych sensacyj. Wyniki były następujące: Olsza — Nadwiślan 3:1 (1:0). Olsza wygrywa zasłużenie, uzyskując bramki ze strzałów Radwana 2 i Starka. Dla Nadwiślana bramka padła zestrzału samobójczego. Sędzia p. Skowroński.

Krowodrza — Garbarnia I B 2:2 (1:0). Do przerwy przewaga Krowodrzy, prowadzącej ze strzału Nowaka. W drugiej połowie rezerwa ligowców jest lepszym zespołem i uzyskuje dwie bramki przez Czuba. Wyrównanie dla Krowodrzy pada ze strzału Macierza. Sędzia p. Berwald.

Zwierzyniecki — Wawel 1:1 (1:0). Gra na nierównym terenie prowadzona chaotycznie i ostro przynosi prowadzenie Zwierzynieckiego ze strzału Konopki. Po pauzie Wawel, grając znacznie lepiej technicznie wyrównuje przez Piątka. Sędzia p. Schneider.

Korona — Makabi 2:1 (1:1). Pomimo przewagi, Makabi zaprzepaszcza mnóstwo szans i nie realizuje nawet rzutu karnego. Bramki dla zwycięzców strzelili Lamot i Szary, dla Makabi Szpira. Sędzia p. Bochenek.

Wisła I B — Cracovia I B 5:0 (2:0). Stała przewaga Wisły, dla której bramki uzyskują Frasik 2, Sołtysik, Scisek i Gracz po jednej. Sędzia p. Pryk.

LWÓW. 7.7. — Tel. wł. — W mistrzostwach piłkarskich Ligi okręgowej rozegrano dzisiaj następujące spotkania we Lwowie.

Pogoń I-b — Sokół II 4:1 (2:1). Rezerwa Pogoni mimo osłabienia wygrała zasłużenie. Bohaterem meczu był Zróbek, który strzelił 3 bramki. Czwarty punkt dla Pogoni zdobył Rogal. Sokół grał początkowo wcale dobrze. Jedyną bramkę zdobył Sokół przez Fistrowicza.

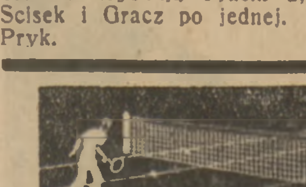
Lechja — Polonja (Przemyśl) 2:1 (2:1). Gra bardzo nieciekawa, na niskim poziomie. Lechja wygrała zasłużenie, będąc drużyną skuteczniejszą pod bramką. Bramki dla Lechji zdobyli — Kobel i Schusterschuetz, dla Polonji — Siuda.

W Jarosławiu: Czarni — Ognisko 2:2 (1:2). Ognisko początkowo miało wyraźną przewagę i w 25-ej minucie ze strzału Rubina i Lipy prowadziło już 2:0. Dopiero pod koniec pierwszej połowy Czarni dochodzą do głosu, zdobywając bramkę przez Dziwisza. W drugiej połowie drużyna lwowska miała już więcej z gry i uzyskała wyrównanie przez Migasa. Czarni grali niepotrzebnie ostro, tak, że bramkarz jarosławian został dość poważnie kontuzjonowany.

W Rzeszowie: Hasmonea — Resovia 0:0. Wynik odzwierciadla przebieg gry. Obie drużyny mając naprzemian przewagę, nie mogły się zdobyć na strzał, któryby im zapewnił zwycięstwo.

W Przemyślu: Ukraina — Czuwaj 1:1 (1:0). Bramkę dla Ukrainy zdobył Krajewski z rzutu karnego, wyrównał dla Czuwaju Dmytryszyn. Czuwaj po przerwie przeważał, jednak nie był w stanie poprawić wyniku.

Wydział Gier i Dyscypliny LZOPN zdyskwalifikował Nahaczewskiego i Przyborowskiego (Pogoń) jednotygodniową dyskwalifikacją za brutalną grę na meczu z Czarnymi. Początek kary liczy się od 9 b. m.



Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

Telefonem od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego do Białegostoku

XVI Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski odbyły się w Białymstoku na świeżo wyremontowanem i wspaniale przygotowanem boisku. Równiutkie linje, nowy garnitur przepisowych płotków i wszelkie udogodnienia, przemyślane w najdrobniejszych szczegółach, aż ciągnęły oko. Niestety, organizatorzy popełnili wielki błąd, fundując na zawody nową bieżnię, która nie wytrzymała pierwszej próby, rozłażąc się kompletnie pod nogami. A że do tego jeszcze przed zawodami padał deszcz, który nawet w trakcie mistrzostw trzykrotnie zmywał boisko ulewną falą, stan bieżni stał się rozpaczliwy, uniemożliwiając osiągnięcie lepszych wyników.

Czasy zawodników w biegach krótkich wypadły zatem rozpaczliwie.

Ogromną sensacją mistrzostw była porażka Heljasza w pchnięciu kulą. Były rekordzista świata zmienił obecnie styl, a że nie opanował go całkowicie, rzucał nierówno i bez przekonania. Tilgner poprawił się zato nie do poznania. Rzucał znakomicie, za każdym razem pewnie przekraczając piętnastkę, a na styl jego poprostu przyjemnie było patrzeć. Tego dnia Tilgner lepszy zdecydowanie i wygrał zasłużenie. Rywalizacja dwu stukilowych olbrzymów przyniesie napewno długotrwałą walkę, która nieraz jeszcze elektryzować będzie całą sportową opinję. Możemy sobie pogratulować takiej pary!

Wieksza jeszcze emocję (przedewszystkiem ze względów lokalnych) przyniósł pojedynek Kucharskiego z Biniakowskim na 400 mtr. Przy kolosalnem napieciu widowni obaj ci zawodnicy ruszyli do walki na śmierć i życie. Biniakowski na 4-tym torze, Kucharski na 6-tym.

Ruszają pełnym szprintem. Po dwustu metrach Biniakowski powoli wychodzi na czoło i na ostatnią prostą wbiega z metrową przewagą. Tu obaj rywale tracą kompletnie siły, żółwim tempem zbliżają się do mety. Przy akompanjamencie ryku widowni, Kucharski ostatnim wysiłkiem dochodzi i na samej taśmie zdobywa pół metra przewagi.

Biniakowski przegrał w Polsce poraz pierwszy od niepamiętnych czasów. Zachował się jednak, jak prawdziwy sportowiec, serdecznie gratulując nowemu zwycięzcy. Czas 50 sek., osiągnięty na skandalicznej bieżni, uznać musimy za doskonały.

Piękne wyniki i piękną walkę ujrzeliśmy jeszcze podczas pierwszego dnia mistrzostw w skokach wdal i o tyczce. Wdal Pławczyk, Hoffman i Sikorski raz poraz przekraczali 7 metrów. Sikorski dokonywał tego dzięki piorunującej szybkości rozbiegu, Pławczyk — dzięki fantastycznemu odbiciu, a Hofman, dzięki stylowi, który doprowadził do zdumiewającej perfekcji.

Pławczyk prowadził aż do ostatniej chwili i kiedy już udawał się do szatni, ambitny poznańczyk zdobył się na godny podziwu wysiłek, wychodząc na pierwsze miejsce pięknym wynikiem 7.13 mtr. Inna sprawa, że Pławczyk, zmęczony tyczką, był tutaj wybitnie handicapowany.

W skoku o tyczce poziom pierwszej czwórki był doskonały, a walka Sznajdera z Morończykiem wzbudzała szczery entuzjazm widowni. Obaj rywale przekroczyli w konkursie 3.81, a w rozgrywce Morończyk pobił rekord polski (3.91). Ten rekord nie może być uznany (rozgrywka), ale i tak nie będziemy musieli długo oczekiwać na jeszcze lepszy. Sznajder nie był gorszy, popełniał jednak duży błąd, nie mogąc się zorjentować, że stojaki stoją dla niego zbyt daleko.

W tem miejscu kończy się wesoła część programu. W innych konkurencjach było znacznie gorzej.

Stumetrówka wypadła fatalnie. Po przedbiegach i dwu półfinałach, w których białostoczanin Zasłona osiągnął najlepszy czas dnia — 11,1 sek., a Jasiewicz popisał się rekordowym falstartem, rozegrano finał w gronie najpoważniejszych konkurentów.

Zasłona startował jako kompletny inwalida. Wygrywając półfinał, zaplątał się w uwiązaną taśmę i upadł fatalnie raniąc głęboko nogę kolcami. Czekaliśmy na walkę Tęsiorowskiego z Szymańskim i Trojanowskim II.

Po zbyt szybkim strzale, który zastał zawodników kompletnie nieprzygotowanych do wybiegu, ruszyli wszyscy w rozsypce, która kolejności zwycięzców nie pozwala traktować poważnie. Na taśmę wpadli razem Tęsiorowski i Trojanowski II. Ten ostatni bodaj że pierwszy, chociaż sędziowie byli innego zdania. Tęsiorowski stracił coprawda dużo na starcie, gdyż ruszył w chwili, gdy jeszcze nawet rąk nie zdążył oprzeć o ziemię.

Nikt z finalistów nie reprezentował jednak klasy, na którą tak dawno oczekujemy. Czasu 11.4 nie może w pełni usprawiedliwić ani bieżnia, ani zły start. Biegamy szprinty nędznie.

To samo można powiedzieć o płotkach. W absencji Twardowskiego i Niemca pewnie zwyciężył Haspel. I tu nie obeszło się bez falstartu (Oszast!), który pociągnął trzech pierwszych zawodników. Pławczyk i Kostrzewski zostali dobre 2 metry. Bieg mało ciekawy, rozegrany w tempie bardzo powolnem. W tej konkurencji bieżnia dała się we znaki najciężej.

Rekordową kompromitację przyniósł rzut dyskiem, rozegrany zresztą w czasie deszczu. O poziomie tej konkurencji szkoda pisać. Zabrakło tu Siedleckiego, Neuendorfa no i Praskiego, który w zawodach sokolich dokazywał rzeczy zdumiewających.

Bieg 10 klm. przyniósł pewne zwycięstwo Fiałki w bardzo dobrym czasie, a steeple — chasse 3 klm. zakończył się porażką faworyta Adamczyka, który na domiar złego został zdyskwalifikowany za wodowstręt, który zademonstrował przy wymijaniu przepisowego jeziorka.

Pierwszy dzień zawodów zakończył się przedbiegami na 800 mtr., w których zwyciężył Kucharski przed Jurcykiem i Janowski przed Rakoczym.

Na zakończenie podkreślić musimy nieprzyjemny fakt absencji wielu spośród tych właśnie zawodników, których ujrzeć byliśmy najwięcej ciekawi.

BIAŁYSTOK, 7.7. — Tel. wł. — Przez całą noc i dzień aż do południa padał deszcz z małemi tylko przerwami. W tym czasie rozegrano przedbiegi 4 x 400 m. tylko poto, żeby wyeliminować słabiutką drużynę Warty II.

Po obiedzie było zato pięknie. Wiatr ustał, ale rozmokła bieżnia nadal uniemożliwiała uzyskanie wyników godnych zawodów o mistrzostwo. Przy pełniutkich trybunach i w obecności całego grona dygnitarzy PZLA (prezes Znajdowski, mjr. Szkolnikowski, kpt. Misiński, dyr. Szlachciak i p. Sienkiewicz) rozpoczęto zawody, które przyniosły ostateczne zwycięstwo Warcie, wspaniałą kolekcję triumfów Biniakowskiemu i... srogie rozczarowanie entuzjastom naszej lekkiej atletyki.

Zawiódł przedewszystkiem Noji, który po przerwie spowodowanej chorobą, obniżył swoją formę o klasę. Wygrał on dość pewnie, ale może dlatego tylko, że inni zawodnicy wogóle nie przypuszczali, iż w tym dniu można go było pobić. Fantastyczny finisz Duplickiego, który pozwolił biegaczowi AZS bez trudu rozprawić się z Kurpessą, kto wie, czy nie wystarczyłby przy innem rozegraniu biegu i na Noji, biegnącego z dużym wysiłkiem.

Bardzo źle spisał się także Lokajski. Uległ ponownie Turczykowi, nie potrafiąc zdobyć się w ogniu walki nawet na rzut 60-metrowy, co przy wielkiej klasie, jaką ten zawodnik reprezentuje, jest już małą kompromitacją.

Smutną historję, zgodnie z naszemi przewidywaniami, miały biegi średnie. Kucharki wygrał oba dystanse „na jednej nodze", a mógłby to chyba zrobić także i na rękach. Z miernoty „half millerów" możnaby od biedy wyróżnić Żylewicza i Drozdowskiego, który mimo braku treningu potrafił zdobyć wicemistrzostwo jedynie dzięki wrodzonemu talentowi. Na 1.500 m. można już tylko łamać ręce. W tych dyscyplinach cofnęliśmy się o całe sportowe stulecie.

Pewne ożywienie wniosła walka Kostrzewskiego z Maszewskim na 400 m. przez płotki. Kostrzewski prowadził pewnie do 9-go płotka, ale potem stracił zupełnie siły i bez walki pozwolił się minąć Maszewskiemu. Biegacz AZS po długiej kontuzji nogi miał za sobą zaledwie kilka treningów i dystansu absolutnie nie wytrzymał.

Słabe wyniki, ale zato wspaniałą walkę przyniosły obie sztafety. Na 4x100 m. aż do ostatniej zmiany pewnie prowadziła Legja przed AZS. Wspaniały bieg Biniakowskiego, który poroznosił poprostu przeciwników, zapewnił jednak zwycięstwo Warcie. Nie popełnimy najmniejszej przesady, stwierdzając, że poznańczyk musiałby zostać pewnym mistrzem stumetrówki.

Drugim benefisem Biniakowskiego, tym razem zgoła już niesamowitym, była sztafeta 4x400 metrów. Po pierwszej zmianie prowadziła Warszawianka, przed... AZS II (dzięki nieoczekiwanemu zwycięstwu Holfajera nad zmęczonym Koźlickim). AZS I zwolna wychodził na czoło i na ostatniej zmianie Kostrzewski wyruszył pierwszy przed Warszawianką, AZS II i... Wartą, która była już o 25 metrów w tyle.

Biniakowski ruszył ostro, ale aż do 250 metrów nie zbliżył się wcale. Biegnąc w tempie 51 sekund zdobył się nagle na finisz w momencie, kiedy już według wszelkiej logiki nie było nawet mowy o zwycięstwie.

Ten finisz był zjawiskiem, którego na polskich bieżniach jeszcze nie oglądaliśmy nigdy. Po 300 metrach ostrego biegu Biniakowski ruszył tempem stumetrówki, w oczach minął Łukaszewicza, dogonił Kostrzewskiego i nie zwalniając piorunującego finiszu wpadł na metę z... 10 - ma metrami przewagi! Ten bieg pachniał mocno 48 sekundami.

Nie należy zapominać, że w międzyczasie Biniakowski odniósł jeszcze łatwe zwycięstwo w biegu na 200 m. Lekki Śliwak, który swoją formę wybitnie poprawił wywalczył tutaj drugie miejsce przed masywnym Koźlickim, który na miękiej bieżni czuł się, jak kot w wodzie.

Tęsiorowskiego w finale nie zobaczyliśmy. Opadł w półfinale w sposób, który tłomaczy nam jasno historję naszej porażki w Brukseli. Ten szybki biegacz po 150 metrach pełznie poprostu po bieżni. Skandaliczny brak wytrzymałości musi mu zaszkodzić nawet w karjerze stumetrowca.

W skoku wwyż wszystko odbyło się według programu: Wygrał Pławczyk przed Chmielem i wilnianinem Gierutto, który w rękach dobrego trenera mógłby się przeistoczyć w zawodnika ogromnej klasy. Biła u niego w oczy zarówno wielka surowość, jak też i rzadko spotykana skoczność. Byłoby bardzo źle, gdyby pozwolono zmarnować się temu talentowi.

Młot, jak młot. Sokoli rozegrali go w swojej rodzinie, wystawiając na dudków stukilową trójkę: Tilgner, Heljasz, Kartasiński.

Opuścilibyśmy piękne boisko białostockie z kiepskiemi minami, gdyby nie trójskok, który rozegrany na końcu, zatarł poważnie smutne wrażenie ogólne.

Po pierwszej bezbarwnej kolejce zelektryzował wszystkich wynik Karola Hofmana, szczęśliwego triumfatora skoku wdal. Gibki i elastyczny, jak guma, zawodnik, wyrżnął 14.20, wychodząc na pierwsze miejsce przed Luckhausa i Śliwaka. Luckhaus zareplikował na to trzema wspaniałemi skokami 14.40 — 14.59 i wreszcie 14.65. Tych dwu zawodników i lwowianin Śliwak zaprezentowali nietylko wynik, ale i styl pierwszorzędny.

Na tem zakończyły się mistrzostwa, przynosząc gremjalny sukces poznańskiej Warcie, która zdobyła 165 punktów. AZS warszawski w ostatecznej walce uległ swoim rywalom, gromadząc punktów zaledwie 94. Na dalszych miejscach uplasowały się 3) Warszawianka 51 pkt., 4) Jagiellonia 50 pkt., 5) Legja 45 pkt.. 6) Cracovia 39 pkt., 7) Sokół Macierz 35 pkt.

W. T.

Wyniki I-go dnia

110 MTR. PRZEZ PŁOTKI: 1) Haspel (Lwów) 16,3 sek., 2) Oszast (Kraków) o 2,5 mtr., 3) Wieczorek (Wilno), 4) Pławczyk (AZS — Warszawa), 5) Kostrzewski (AZS— Warszawa).

KULA: 1) Tilgner (Poznań) 15,31 mtr., 2) Heljasz (Warta) 14.88 mtr., 3) Fiedoruk (Wilno) 13,81 mtr.,, 4) Hofmann (Warta) 13.66 mtr., 5) Gierutto (Wilno) 13,20 mtr., 6) Kotwica (Poznań) 13,12 mtr.

10 KM.: 1) Fiałka (Kraków) 32:36 sek., 2) Wiśniewski (Warszaw.) 33:04,9 sek., 3) Półtorak (Białystok), 4) Rzucidło (Kraków), 5) Romanowski (Warsz.), 6) Robiński (Warta).

400 MTR.: 1) Kucharski (Białł.) 50 sek., 2) Biniakowski (Warta) 50.1 sek. o pierś, 3) Śliwak (Lwów) 51 sek., 4) Koźlicki (AZS Warsz.), 5) Kocoń (Bydg.), 6) Markusiewicz (Warta).

TYCZKA: 1) Morończyk (Lwów), 2) Sznaider (Śląsk) po 381 cm. w rozgrywce Marończyk skacze 3,91 cm. 3) Zakrzewski (Bydg.) 371 cm., 4) Klemczak 360 cm., 5) Sokołowski i Pławczyk po 340 cm.

100 MTR.: 1) Tęsiorowski (Poznań) 11,4 sek., 2) Trojanowski (Warsz.) ten sam czas, 3) Janiewicz (Warta), 4) Radwański (Warta), 5) Szymański (Leszno), 6) Zasłona (Biał).

3 KLM. Z PRZESZKODAMI: 1) Kramek (Gdynia) 10:31.4 sek. 2) Karczewski (Warsz.) 10:44.5 sek., 3) Półtorak (Biał.), 4) Pruszkowski (Warsz.), 5) Maliszewski.

DYSK: 1) Heljasz (Warta) 41.04 mtr., 2) Tilgner (Poznań) 40.46 mtr., 3) Gieruttro (Wilno) 39,73 mtr., 4) Kozłowski (Wilno) 39.59 mtr., 5) Fiedoruk 39.56 mtr., 6) Pławczyk (A. Z. S. Warsz.) 37,85 mtr.

SKOK WDAL: 1) Hofmann (Warta) 7,13 mtr., 2) Pławczyk (A. Z. S. Warsz.) 7. 11,5 mtr., 3) Sikorski (Warsz.) 7, 07 mtr., 4) Hofmann II (Warta) 6, 91 mtr., 5) Gniot (Poznań) 6, 79 mtr., 6) Morończyk (Krak.) 6,66 mtr.

TO MI PO SPORTOWEMU!

Niezwykły fakt miał miejsce na lekkoatletycznych mistrzostwach Polski w Białymstoku. Oto Kucharski przyznał się, że w czasie biegu na 400 mtr., który wygrał przed Biniakowskim, wbiegł na cudzy tor.

W rezultacie Biniakowski został kreowany na mistrza Polski, a Kucharski na prawdziwego sportowca - dżentelmena.

Brawo, brawo! Tak piękny czyn cieszy nas conajmniej tak samo, jak wspaniałe wyniki białostoczanina na bieżni.

*

PRZEDBIEGI 800 MTR.

Przedbieg I: 1) Kucharski 2:08,2 sek., 2) Pławczyk o dłoń, 3) Garczyński, 4) Żylewicz, 5) Pawlak, 6) Chatisow.

Przedbieg II: 1) Janowski 2:04,2 sek., 2) Rakoczy, 3) Miller, 4) Lesicki, 5) Neubauer, 6) Drozdowski. W przedbiegu tym przewróciło się 4-ech zawodników.

Wyniki II-go dnia

Sztafeta 4 x 100 mtr. 1) Warta Poznań 44,5, 2) Legja Warszawa — 44,8, 3) Warszawianka 43,2, 4) AZS Warszawa, 5) AZS Poznań.

800 mtr. 1) Kucharski (Jagielonja Białystok) 1:58,1, 2) Drozdowski (Cracovia) 2:06, 3) Żylewicz (Wilno) 2:06, 4) Miller (AZS Warszawa), 5) Janowski (Warta).

5000 mtr. 1) Noji (Legja Warszawa) 15:41,2, 2) Duplicki (AZS Warszawa) 15:45, 3) Kurpessa (IKP Łódź) 15:52,4, 4) Wiszniewski (Warszawianka), 5) Karczewski (Warszawianka).

Oszczep: 1) Turczyk (Warta) 61,91, 2) Lokajski (Warszawianka), 3) Mikrut (Sokół Bydgoszcz) 54,78, 4) Pławczyk (AZS Warszawa) 45,86.

400 mtr. przez płotki: 1) Maszewski (Legja) 58,8, 2) Kostrzewski (AZS Warszawa), 59,4, 3) Hanke (PKS Warszawa 60.

1500 mtr. 1) Kucharski (Jagiellonja) 4:12,8, 2) Janowski (Warta) 4:14,4, 3) Żylewicz (Wilno) 4:14,8.

200 mtr. 1) Biniakowski (Warta) 23, 2) Śliwak (Sokół Lwów) 23,2, 3) Koźlicki (AZS Warszawa) 23,4.

Skok w wyż 1) Pławczyk (AZS) 185, 2) Chmiel (Pogoń, Katowice) 180, 3) Gieruto (AZS Wilno) 175.

Rzut młotem 1) Więckowski (Sokół Bydgoszcz) 38,71, 2) Kiełpikowski (Sokół Bydgoszcz) 36,49, 3) Węglarczyk (Sokół Chorzów), 4) Tilgner (Sokół Poznań), 5) Heljasz (Warta).

Sztafeta 4 x 400 mtr. 1) Warta 3:31,4, 2) AZS Warszawa 3:33,4, 3) Warszawianka 3:34,4, 4) AZS Warszawa II, 5) Cracovia.

Trójskok 1) Luckhaus (Jagiellonia) 14,65, 2) Hoffman I (Warta) 14,20, 3) Śliwak (Sokół Lwów) 13,69, 4) Hoffman II (Warta), 5) Pławczyk (AZS Warszawa).

SZCZEGÓŁY MISTRZOSTW PAŃ.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo kobiece Polski organizuje Krakowski Okręgowy Związek lekkoatletyczny w dniach 13 i 14 lipca b. r. w Krakowie. Odbędą się one na nowym Stadjonie Miejskiego Komitetu W. F.

Program zawodów przewiduje:

Sobota, 13 lipca, godz. 16-ta: przedbiegi 80 m. płotki; przedbiegi 60 m.; skok wdal z miejsca ewent. międzybieg 60 m., kula, przedbiegi 200 m. i skok wwyż.

Niedziela, 14 lipca, godz. 16: finał 80 m., przedbieg 100 m., dysk, 800 m., skok wdal z rozbiegu, finał 100 m., oszczep, finał, 4x100 m., po przerwie finał 4x200 m.

PANIE GRAJĄ W SZCZYPIORNIAKA

Na Górnym Śląsku powstały ostatnio dwie, pierwsze w Polsce, kobiece drużyny szczypiorniaka. Oba kluby, mające swą siedzibę w Chorzowie, zgłoszą niebawem swój akces do Polskiego Zw. G. S. (hr)

Drużynowe mistrzostwa Łodzi

ŁÓDŹ, 7.7. — Tel. wł. — Drużynowe mistrzostwa lekkoatletyczne Łodzi zainaugurowano trójmeczem ŁKS — Sokół — Zjednoczone. Po dziewięciu konkurencjach (ostatnia — tyczka nie została dokończona) prowadzi ŁKS przed Zjednoczonymi i Sokołem w stosunku 9311:8387:7902 pkt. (punktacja wielobojowa fińska). ŁKS był osłabiony brakiem Wróblewskiego, zato Zjednoczone wystąpiło bez Chmielewskiego, Kaszyńskiego, Rosława, Kujawskiego i Starosty.

*

100 mtr. Pawlak i Bystry (Zjedn.) obaj po 12 sek., 3) Paszkowski (ŁKS) 12.2. 400 mtr. 1) Galiński (ŁKS) 55.8, 2) Mund (ŁKS) 57.2, 3) Lewandowski (Zj.) 59.2, 5000 mtr. 1) Polak (ŁKS) 16.46.1, 2) Wróblewski (ŁKS)) 16:51.8, 3) Bielecki (Sok.) 17:20.6, 4 x 100 m. ŁKS 48.4, 2) Zjednoczone 48.5, 3) Sokół 51.6, 110 mtr. płotki: 1) Maciaszczyk II (S) 18 s., 2) Maciaszczyk III (S) 20.1, 3) Joss (ŁKS) 20.1. Oszczep Bobiński (ŁKS) 54.03, 2) Joss (ŁKS) 43.60, 3) Bystry III (Zj.) 39.97. Dysk: Błaszczyk (ŁKS) 37, 2) Lewandowski (Zj.) 33.68, 3) Bystry II (Zj.) 30.45. Wdal: Pawlak (Zj.) 626 ctm., 2) Maciaszczyk II (S.) 622 ctm., 3) Bobiński (ŁKS) 608 ctm. Wwyż: Maciaszczyk II (S.) 164 ctm. 2) Paszkowski (ŁKS) 161, 3) Joss 161 ctm. Spowodu złamania tyczki, konkurencje tę odłożono do przyszłej niedzieli.

Rewja pływaków Krakowa

Kilkudziesięciu młodych chłopców i kilkanaście niestarszych dziewcząt, zgrupowanych na brzegu basenu, niecierpliwie wyczekuje chwili, kiedy tubalny głos speakera wyrzuci nazwę ich konkurencji i wezwie do startu. Kręcą się ruchliwie po całej pływalni, liczą punkty, dodają, odejmują, entuzjazmują się i rozczarowują się — a wszyscy tworzą jedną całość—uczestników okręgowych mistrzostw pływackich Krakowa.

Nie ulega wątpliwości, iż zawody odbywają się w specyficznym nastroju. Są walką młodego pokolenia, wychowanego w murach YMCA i sprawdzającego w ramach mistrzostw dorobek całorocznej pracy. Znikło stąd stare pokolenie, ostał się z niego jedynie Rouppert. W niedzielę przybyć ma jeszcze Kot. I na tem koniec.

Reszta to sami młodzi, którzy pierwsze kroki stawiali już nie na „żabce", którzy w biegach stylem dowolnym nie pływali klasycznym, ale stuprocentowi następcy Weismüllera, cravliści naiczystszej wody. Nie mają jeszcze szybkości, nie wytrzymują dłuższego dystansu, ale pozycja w wodzie jest nienaganna. Jest to świetny narybek.

Walka w basenie rozgrywa się zasadniczo między dwoma klubami: Cracovią i YMCA. Makabi — z braku basenu dla treningu zimowego — wysila się tylko w kilku konkurencjach kobiecych, ograniczając się pozatem do piłki wodnej. Trzy te kluby zgłosiły ponad 80 zawodników.

Wyniki pierwszego dnia zawodów były następujące:

I klasa

100 m. st. dow. panów: I. Rouppert (Cr) 1.07,2, II. Paszkot (Cr) 1.09,4, III. Zguda (YMCA) 1.12,2.

400 m. st. dow. panów: I. Meglicz (Cr) 6.16, II. Rachniowski (YMCA) 6.16, III. Szelest (Cr) 7.00.

200 m. st. klas. panów: I. Włodek (YMCA) 3.24,6, II. Japoll (YMCA) 3.50,6.

400 m. st. dow. pań: . Lubieńska (Cr) 7.49.

II klasa

100 m. st. dow. pań: I. Deutscherówna (Mak.) 1.41,2, II. Waschkowitzer (Cr), III. Glücksman (Cr).

100 m. st. klas. panów: I. Wolniak (YMCA) 1.31,7, II. Gryglewski (Cr), III.. Litwin (Cr).

100 m. st. klas. pań: I. Deutscherówna (Mak) 1.51,2, II. Waschkowitzer (Cr), III. Glücksman (Cr).

100 m. st. grzbiet. panów: I. Tomasik (YMCA) 1.35,6, II. Wolniak (YMCA), III. Litwin (Cr).

400 m. st. dow. panów: I. Tomasik (YMCA) 7.06,2, II. Gryglewski (Cr).

100 m. st. grzbiet. pań: I. Kolischerówna (Mak) 2.03,2, II. Langerówna (Mak).

400 m. st. dow. pań: I. Glücksman (Cr) 8.59, II. Waschkowitzer (Cr).

200 m. st. klas. panów: I. Wolniak (YMCA) 3.25,8, II. Selinger (Mak), III. Litwin (Cr).

200 m. st. klas. pań: I. Glücksman (Cr) 4.29,8, II. Waschkowitzer (Cr).

5 x 50 m. st. dow. panów: I. YMCA 2.56,8, II. Makkabi.

KRAKÓW. 7.7. — Tel. wł. — Drugi dzień mistrzostw pływackich Krakowa przyniósł kilka ciekawszych rezultatów. W setce pań Lubieńska pokonała swą rywalkę i osiągnęła również świetny czas. Pozatem wiele emocji dostarczyła walka Kota z Roupertem na dystansie 200 m. Toczyła się ona równolegle na całym dystansie, dopiero na ostatnich metrach udało się Kotowi wysunąć i pokonać rywala o uderzenie ręki.

I klasa: panie: 5 x 50 m. 1) Makabi 4.04,8, 2) Cracovia. 4 x 100 m. 1) Makabi 7.24,1, 2) Cracovia. 100 m. dow. 1) Lubieńska (Cracovia) 1,32.2, 2) Landberżanka (Makabi). 200 m. klas. 1) Lubieńska (Crac.) 3.23,5.

Panowie: 100 m. grzbiet. 1) Włodek (YMCA) 1.24,2, 2) Szelest (Crac.). 200 dow. 1) Kot (Crac.) 2.37,7, 2) Roupert 2.38,3. 3 x 100 zmienny 1) Cracovia 4.07,2 (zdyskwalifikowano za falstart Rouperta), 2) YMCA.

W drugiej klasie wyniki nie przekroczyły przeciętnego poziomu. Organizacja zawodów stała na wysokości zadania.

KRAKOWSKIE WATERPOLO

Tegoroczne mistrzostwa piłki wodnej klasy A odbywają się w Krakowie z udziałem trzech drużyn. Dotychczas rozegrano trzy mecze mistrzowskie. W pierwszem spotkaniu YMCA I zwyciężyła wysoko Makabi II, bo aż w stosunku 6:0. Najlepszymi w drużynie YMCA byli Japoll i Bogdani. Zupełnie niespodziewanie wygrała Makabi II z YMCA I mecz rewanżowy w stosunku 3:0, przyczem najlepszymi jej graczami byli Rittermann III i Landau. Trzeci skolei mecz Makkabi II — Cracovia zakończył się wynikiem 5:0. Strzelcami byli Rittermann III (3), Landau i Fischer po 1.

JAN BALL 39)

PIĘŚCIĄ ZDOBĘDĘ ŚWIAT

Powieść

Zadzwonił następnego dnia. Znowu nie może, jest bardzo zajęta, ma zdjęcia.

Max zaciął się. Szedł wolno ulicą i powoli trawił przebieg ostatnich wypadków. Postanowił poddać rewizji swój stosunek do Ondry. Najwidoczniej omylił się, biorąc jej grzeczność i filmowy uśmiech za oznakę osobistej sympatji. Odmowna odpowiedź na dwa kolejne telefony świadczyła o tem niezbicie.

Trzeba zatem zmienić taktykę. Trzeba zmienić, choćby miało to kosztować nie wiem ile! Ostatecznie mistrz świata nie może pozwolić, by traktowano go jak pierwszego lepszego zakochanego chłystka, dopytującego się „Filmkurriera" o adres gwiazdy filmowej. Niewiasta, którą on obdarza swą życzliwością i uczuciem, musi cenić jego względy, albo pożegnać się z nim nazawsze.

Skoro nie — to nie! Trudno, żyłem bez Anny, dam sobie i dalej radę. Ale za nic, pod żadnym pozorem nie pozwolę się lekceważyć, ani wodzić za nos!

Max aż sapał z poczucia rozsadzającej go dumy męskiej i osobistej ambicji. Nie dzwonił do Ondry ani tego dnia, ani następnego.

Ale na trzeci dzień widział już jej postępowanie w innem świetle. A może rzeczywiście Anny była wówczas zajęta? Może naprawdę zamęczają ją w tej wytwórni? Czyta się przecież, jak wyczerpującą jest praca artystów filmowych, którzy zmuszani są do pracy po 20 godzin na dobę, byle wydążyć na czas z przygotowaniem filmu i zadowolić wymagania grubych przedsiębiorców!

Przecież jednak nie odmówiła mu spotkania. Nie odpowiedziała niegrzecznie. Tłomaczyła się zajęciami i w głosie jej brzmiała nawet nuta żalu!

Wreszcie zadzwonił. „Na wszelki wypadek" zaczął rozmowę głosem maksymalnie obojętnym, by w razie ponownej rekuzy można było przejść na ton chłodny i wycofać się z kabały.

Ale tym razem Anny zgodziła się na przejażdżkę. Pojechali we dwoje. Był samochód, była wieś, była kawiarnia. Wrócili weseli, pogodzeni, bliżsi niż kiedykolwiek.

Następnego ranka Max wrzucił do samochodu karteczkę. Tekst był przerabiany z dziesięć razy i obejmował wszelkie tonacje uczuciowe od „kocham cię szalenie, Anny!" aż do opanowanego „Życzę Ci przyjemnej pracy".

Za kilka dni Anny urządziła u siebie przyjęcie. Oprócz Maxa był mały Machon i wścibski Damski w roli przyzwoitek. Na szczęście odrazu po czarnej kawie obaj wzięli się do szachów i tkwili w pobożnem skupieniu.

Max korzystał z mroku. Siedzieli na kozetce i mruczeli na zmianę coś dla pozorów, coby uśpiło czujność szachistów i zapewniało im swobodę ruchów.

Niespodziewanie zabłysła lampa. Machon nie dostrzegał już sytuacji na tablicy, a szykował się właśnie do decydującego ataku wieżami. Max odskoczył mimowoli. Zaczęli rozmawiać głośniej. Bokser sięgnął do półek, któremi obłożony był kąt salonu.

Książka była gruba, złocona, ledwie mieściła się w bibljotece.

— Encyklopedja?

— Bajki Andersena.

Odłożył spowrotem. Następna — też bajki. I trzecia bajki. Same bajki!

— Mam tylko bajki u siebie — powiedziała Anny lekko zażenowana

Ale jej gość też był speszony. Czytał dotąd tylko opisy podróżników i romanse kryminalne Wallace po 90 fenigów sztuka. Literatura bajeczna przeznaczona była — jego zdaniem — dla dzieci, tak jak poezja dla uczniów szkół średnich.

A tymczasem — Anny kochała bajki. Takie wielkie, jasne dziecko...

Fala rozrzewnienia zalała mu serce. Podniósł się, żeby sylwetką swą zasłonić Anny i podniósł jej ręce do ust.

Anny miała usta szeroko otwarte, z trudem łapała powietrze.

— Co? Co takiego?

Nie wiedziała poco pyta, Max nie wiedział co jej odpowiedzieć. Drżącym głosem, białemi od długiego uścisku wargami wyszeptał:

— Bajko! Bajko, ty moja!

*

W rzadkich momentach oprzytomnienia, w chwilach trzeźwości Max pogardzał sam sobą i nazywał swoje postępowanie idjotycznem.

Zakochał się jak sztubak, bez pogłębienia rozumowego, bez uzasadnienia rzeczowego, które ludzie złośliwi nazywają „wyrachowaniem". A jednak bez „wyrachowania" nie kupimy nawet wyżymaczki, dlaczegóż więc mielibyśmy gardzić niem przy zawieraniu tak poważnej życiowej tranzakcji? Należy objektywnie rozpatrzeć zalety partnerki, należy się zastanowić czy jej pochodzenie, środowisko, charakter będą pasować do nowej rodziny, należy zbadać czy jej warunki majątkowe nie znajdują się w sprzeczności... Słowem, zagadnienie wymaga przemyślenia i opracowania!

A potem dzwoniła Anny i rozsądne myśli wydawały mu się ciasne i niedorzeczne. Chodzili do teatru, do kina, włóczyli się po rozkosznych barach z przyćmionem światłem i najlepszą w świecie murzyńską orkiestrą.

A w dzień jeździli po sklepach, wybierali meble i wspólnie urządzali willę w Saarow, choć nigdy jeszcze nie było powiedziane, na czyj jest ona przeznaczona użytek.

Spleen minął bez śladu. Max chodził podniecony, zajęty, zaaferowany. Często śmiał się, nucił piosenki, żartował.

Był uratowany. Kuracja Anny zrobiła swoje. Joe Jacobs i Machon zacierali ręce.

*

W kwietniu trzeba się było rozstać. Max przypomniał sobie nagle o boksie, przerwał sielankę i wyjechał do Ameryki.

Właściwie — nie zrobił tego dobrowolnie. Zawiniła znowu prasa, czy może raczej zawinił sam Max...

Było to tak: w styczniu przyjął Max jednego z zaprzyjaźnionych dziennikarzy i oświadczył mu, że niema zamiaru narazie walczyć z Sharkeyem. Ma inne kłopoty, Sharkeya zostawia sobie na kiedyindziej!

Nie dodał powodu, który usprawiedliwiał go i rozgrzeszał prawie w zupełności. Nie powiedział, że nie jest w stanie myśleć o walce, skoro jest zakochany po uszy i przygotowuje się do ślubu. Tak jest, do małżeństwa!

Ale prasa całego świata i wrogie Schmelingowi związki nie chciały nic słyszeć o powodach jego „tchórzostwa". Wiedziały tylko jedno: że wbrew uroczystej obietnicy Max uchyla się obecnie od rewanżu!

Sharkey szalał z wściekłości. Dzienniki pisały codziennie długie artykuły o fair play, o duchu dżentelmeństwa i o demoralizacji zawodowców. Komisja Nowojorska zdetronizowała Schmelinga z tronu mistrza świata.

Max poczuł się znowu skrzywdzony i dotknięty. Trzeba było działać jaknajszybciej, trzeba było zamknąć gęby krzykaczom, bo inaczej cała jego karjera była w niebezpieczeństwie.

Na odczepnego wymyślono wówczas mecz ze Striblingiem. (D. c. n.).

Paolina znokautować nie można!

Wysokie zwycięstwo Schmelinga, po 12-rundach, ale tylko na punkty

BERLIN, 7.7. — Tel. wł. — Już od południa zaczęła się wielka pielgrzymka publiczności na berliński Stadjon Pocztowy, gdzie zazwyczaj rozgrywane są wielkie spotkania piłkarskie. Tym razem tłumy publiczności zdążały na wielki boks: Schmeling — Paolino.

O godz. 2-ej już wszystkie miejsca siedzące, a zwłaszcza stojące wypełnione były szczelnie. Na zawody przybyło ogółem 40.000 ludzi.

O godz. 3-ej rozpoczęły się przedmecze. W ośmiorundowej walce Pürsch (79 kg.) zwyciężył Marohna (78 kg) na punkty. Jest to pierwsza porażka Marohna.

W drugiej walce Schönrath (91 kg.) walczył gorzej od Czecha Ambroza. W piątej rundzie szybszy Ambroz dotkliwie trafił Schönratha, otrzymał jednak taką kontrę, że zachwiał się i wypadł przez sznury z ringu. Zanim się podniósł i wszedł na ring, został wyliczony, a Schönrath uznany zwycięzcą przez k. o.

Sensacyjnie skończyło się też spotkanie Witt (78 i pół kg) — Pistulla (79 kg). Pistulla walczył pięknie i prowadził punktowo. W czwartej rundzie otrzymał jednak tak silny cios, że do 7-miu poszedł na deski. Wstał zbyt szybko, a wówczas Witt zdzielił go prawym sierpowym dokładnie w podbródek. Pistulla przy 10-ciu wstał wprawdzie na nogi, ale bezwładnie opadł na sznury. Wittowi przyznano zwycięstwo przez k. o.

Po dłuższej pauzie zaczęło się główne spotkanie Schmeling — Paolino. Obaj stają naprzeciw siebie na ringu po raz trzeci. Waga: Paolino 96 kg., Schmeling 87 kg. Meczem kieruje Berlińczyk Mac Pippow.

Wbrew swoim zwyczajom Schmeling zaraz na wstępie przejmuje prowadzenie punktowe. Niemiec bije przeważnie lewą prawej używa do stopowania słabych ciosów przeciwnika. Paolino przyjmuje wszystko i oddaje rundę przeciwnikowi.

Ten sam obraz widzimy i w drugiej rundzie. Paolino dąży do walki w zwarciu, raz poraz krótkiemi sierpami maca Schmelinga po żebrach, ciosy te jednak nie wyrządzają Niemcowi szkody.

W czwartej rundzie Schmeling inkasuje nawet kilka prostych w podbródek, zmylony manewrami Hiszpana.

W piątej rundzie Schmeling narzuca znów swój styl walki. Kilka celnych ciosów nie może jednak zaszkodzić Hiszpanowi, jest bowiem jeszcze zbyt świeży.

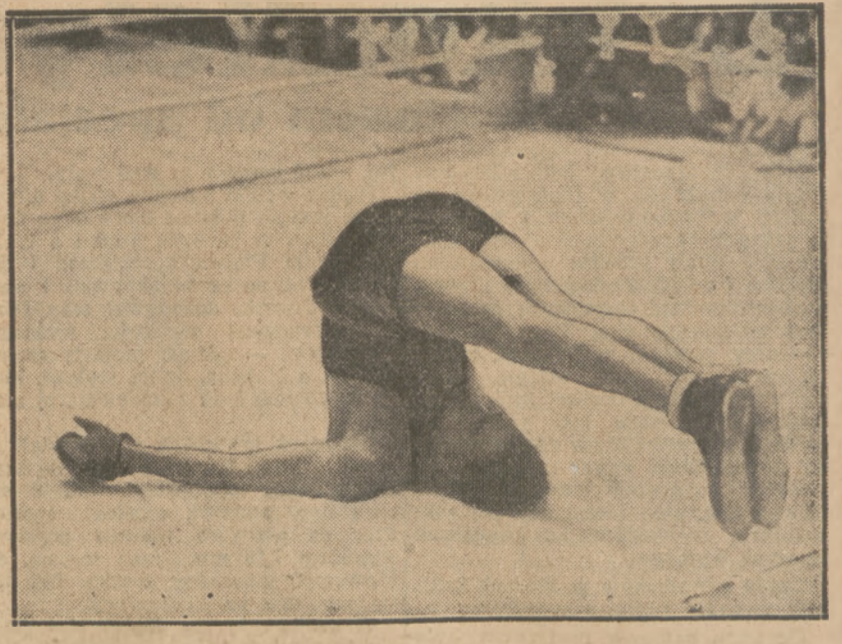
W szóstej rundzie omal nie nastąpiła sensacja. Prawa Schmelinga jest już szybsza i dokładniejsza. Paolino nagle uderza zbyt nisko i otrzymuje upomnienie.

Dalsze rundy dość monotonne. Paolino inkasuje dublety Schmelinga, uderzającego lewą, i natychmiast błyskawicznie prawą. Hiszpan wytrzymuje wszystko, w 10-ej rundzie jedynie lekko się chwieje.

Ostatnie dwie rundy rozgrywają się wśród hałaśliwego dopingu publiczności, która czuje się zawiedziona w swoich nadziejach. Powszechnie oczekiwano nokautu. Paolino broni się zajadle, zbiera ciosy, trafiony w podbródek dzielnie się opiera. Schmeling od pierwszej rundy aż do ostatniej poluje na okazję do k. o., Paolino jednak wspaniale się kryje i w rezultacie Schmeling nie dochodzi do ciosu.

Niemiec zadowolić się musi zwycięstwem na punkty, zwycięstwem w pełni zasłużonem. Trzeba jednak stwierdzić, że tym razem okazał się on gorszy, niż w spotkaniu z Hamasem w Hamburgu pod względem technicznym, jak zresztą i skuteczności ciosów.

Po ogłoszeniu wyniku Paolino pierwszy gratuluje zwycięzcy wśród wielkiego aplauzu publiczności. Poprzez grzmot oklasków przedzierają się jednak również i gwizdy: to ci, którzy chcieli być świadkami nokautu, demonstrują swoje niezadowolenie.



OSTATNI TRENING SCHMELINGA
przed spotkaniem z Paolino, wygranem z dużą przewagą na punkty.

NOWY REKORD NIEMIECKI W BIEGU 2-GODZINNYM.

Na boisku BSC Komet w Berlinie odbył się bieg dwugodzinny, w którym Braesicke (Bewag) przebiegł 32 km. 704 mtr., a więc o 900 m. mniej od rekordu światowego Harpera, a o 300 mtr. więcej, niż Geisler (Niemcy).

ANGLICY BIJĄ AMERYKANÓW W N. JORKU.

W obliczu 48.000 widzów amatorska reprezentacja bokserska Anglji pokonała w Nowym Jorku reprezentację Ameryki w stosunku 11:3. Mecz odbył się w ramach spotkań organizowanych przez „Chicago Tribune" corocznie z inną reprezentacją państwową. Anglja jest pierwszem państwem, któremu udało się pokonać U. S. A. w tak wysokim stosunku. Polska jak wiadomo przegrała 2:14.

FLANAGAN BIJE REKORD ARNE BORGA.

Młody pływak amerykański Flanagan ustanowił na zawodach w Detroit nowy rekord świata w pływaniu na 1 milę (1,609 m.) uzyskując czas 21:00.4 a więc lepszy o 6.4 sek. od rekordu Arne Borga. Flanagan wygrał bieg przed Medicą.



ROUPPERT (CRACOVIA), MISTRZ KRAKOWA NA 100 MTR. pokonał kolegę klubowego Paszkota w czasie 1 m. 7,2 sek.

Bocheński i Szrajbman

na mistrzostwach morza niemieckiego

SOPOTY, 6.7. — Tel. wł. — Mistrzostwa pływackie morza niemieckiego odbyły się tu poraz pierwszy z udziałem Polaków. Niestety, z Berlina przyjechała tylko grupa zawodników gorszej klasy, w której niema żadnego olimpijczyka.

Uzyskane wyniki były naogół słabe, co w pewnej mierze usprawiedliwić należy specyficznym basenem, na jakim pływano.

Terenem zawodów było morze, a „basen" ten nie posiadał żadnego nawrotu, tylko żerdź, o którą oczywiście odbić się nie było można. Dotykano jej tylko ręką. W tych warunkach uwzględniwszy jeszcze wysoką falę, jaka w danej chwili panowała w zatoce bałtyckiej, wyniki nie mogły być dobre.

Najlepszy był czas Bocheńskiego na 200 mtr. st. dow. — 2:40. Bocheński płynął na jednym torze ze Szrajbmanem, tak szeroko rozstawiono tory. Zdezorjentowało to Szrajbmana, tak, że dał się on wyprzedzić berlińczykowi Steinhausowi z Besendorfu o 0.5 s. Szrajbman osiągnął na trzeciej pozycji czas 2:40,8.

Walka pierwszych trzech była ostra. Startowało pięciu zawodników, przyczem wszyscy Niemcy startowali w klasie I-b, podczas gdy Polacy w kategorji, ekstraklasy, tak, że w tej kategorji Szrajbman zajął II-ie miejsce.

W innych konkurencjach w których zawodnicy nasi nie brali udziału, padły następujące wyniki:

200 mtr. st. dow. juniorzy Bösner 2:48.2, 2) Röger 2:48.8.

400 dow. 1) Panger (Berlin) 6:15.2, 2) Düter 6:25.

3 x 100: 1) Lipsk 3:35, 2) Królewiec 3:40.6.

Ekspedycja polska doznała tu niezwykle serdecznego przyjęcia i otrzymała zaszczytne zaproszenie. Oto Gauleiter pływaków berlińskich p. Gädecke zwrócił się do p. Hrehorowicza z zaproszeniem dwudziestu najlepszych polskich pływaków na wielki wyścig „Wpław przez Berlin". Będzie to sztafeta o 20 zmianach, którą Niemcy chcą przeprowadzić z udziałem Polski.

Przeszkodę stwarza termin tego wyścigu, a mianowicie 27 b. m.. Jak wiadomo na dzień ten przewidziany jest przyjazd berlińskich studentów do Ciechocinka. P. Gädecke proponuje okręgowi warszawskiemu PZP. przyspieszenie terminu imprezy ciechocińskiej o tydzień wcześniej. Studenci berlińscy będą musieli decyzję swego Gauleitera respektować, tak że niema obaw, aby zmiana terminu nastręczała nowe jakieś trudności. Chodzi teraz tylko o decyzję zarządu zdrojowiska w Ciechocinku.

SOPOTY. 7.7. — Tel. wł. — Drugi dzień pływackich zawodów odbył się również przy deszczowej pogodzie, jak i pierwszy, bez udziału Polaków, gdyż program nie przewidywał dla nich konkurencyj.

Najważniejszą konkurencją dnia było mistrzostwo morza niemieckiego na przestrzeni 4 klm. Zwyciężył Meissner (Hanover) w czasie 45:05, 2) Hainisch (Posseidon — Berlin) 46:55, 3) Heinz 55:27.

Odbył się również mecz waterpolowy pomiędzy reprezentacjami Gdańska i Królewca. Wygrał Gdańsk 3:2, rewanżując się za porażkę z poprzedniego dnia 1:3.

Po zawodach odbył się bankiet. Późnym wieczorem ekspedycja polska wyjechała do Warszawy.



MORONCZYK (S.M. LWÓW) skacze 391 cm. w rozgrywce ze Szanajdrem

Ostatnie depesze ze świata

AUSTRJA — CZECHOSŁOWACJA 64:63

WIEDEŃ, 7.7. — Tel. wł. Spotkanie lekkoatletycznych reprezentacyj Austrji i Czechosłowacji przyniosło gospodarzom zwycięstwo z różnicą jednego punktu. Austrjacy pokonali Czechów w stosunku 64:63. Podczas zawodów ustanowiono trzy rekordy państwowe: Austrjak Zoufal rzucił kulą 14,67, Leitner na 110 m. przez płotki uzyskał wynik 14,8, trzeci rekord tym razem czechosłowacki ustanowił Hoszek na 1.500 m. czasem 4:01.

BERN, 7.7. — Tel. wł. — Dziś zakończono lekkoatletyczne mistrzostwa Szwajcarji. Na uwagę zasługują wyniki: 100 m. Hünni 10,7, 200 m. Hünni 21,7, skok wdal Studer 7,45.

RUFFLI ZWYCIĘŻA ZAVRELA

HENLEY, 6.7. — Tel. wł. — Rozgrywane od 67 lat na 2.100 metrowym odcinku Tamizy największe regaty wioślarskie Anglji zakończyły się w dniu dzisiejszym. W roku bieżącym zagraniczni wioślarze słabo byli reprezentowani w tej imprezie. Niespodzianką regat było zwycięstwo FC Zürich w czwórkach o Stewards Cup. Szwajcarzy pokonali Berthy — Londyn, uzyskując czas 7:14. W ten sposób puhar po raz pierwszy powędruje na kontynent. W jedynkach Szwajcar Ruffli w czasie 8:14 zatriumfował nad Czechem Zavrelem, bijąc go o 3 i pół długości. Grand Challenge Cup (ósemki) zdobył Pembroocke (College Cambridge) 6:52, bijąc zeszłorocznego zwycięzcę Leandra Londyn.

NA TORZE KOLARSKIM PARYŻA

PARYŻ, 7.7. — Tel. wł. — W wyścigu flyerów o nagrodę Paryża dla amatorów zwyciężył Niemiec Merkens, bijąc Doliveta i Avrana. W wyścigach zawodowców mistrz świata Scherens zdobył dwa z trzech wyścigów i główną nagrodę na rok bieżący.

ZWYCIĘSTWO BOKSERA POLSKIEGO

Harry Dubliński polski bokser w Ameryce wygrał na punkty po dziesięciu rundach z Joe Rossi. Mecz odbył się w Coney Island.

(g.)

BLANKENBURG WYGRAŁ W WYŚCIGU OKRĘŻNYM

BERLIN, 7.7. — Tel. wł. — Kolarski wyścig okrężny o mistrzostwo okręgu berlińskiego na przestrzeni 175 km. wygrał Blankenburg 5:18:49, przed Schneiderem i Bigalke.

VINES BIJE NUSSLEINA

PARYŻ, 7.7. — Tel. wł. — Tenisowe mistrzostwa Francji dla zawodowców przyniosły sensację. Mistrz świata Hans Nüsslein został pobity przez Amerykanina Ellsworth Vinesa 10:8, 6:4, 3:6, 6:1.

PARYŻ, 7.7. — Tel. wł. — W zawodowych mistrzostwach Francji dubla wygrali Tilden, Vines bijąc parę Burke, Nüsslein 6:4, 3:6, 7:5, 6:4.

TRIUMF ALFA ROMEO

PARYŻ, 7.7. — Tel. wł. — Grand Prix de Marne wygrały bezkonkurencyjnie Alfa Romeo. Wyścig rozegrano w Reims na torze długości 7,823. Pierwszy przedbieg 15 rund — 117,390 km. wygrał Dreyfus (A. R.), w czasie 44:58,6 (156,601 km godz.), drugi Chiron (AR) w czasie 45:02,8 — 156,367 km godz. Decydujący wyścig o Grand Prix de Marne rozegrano w biegu godzinnym: 1) Dreyfus (A. R.) 157,76 km., 2) Chiron (A. R.) 157,383 km., 3) Sommer (A. R.) 156,313 km., 4) Lehoux (Mascratti) 155,739.

RYGA, 7.7. — Tel. wł. — Międzypaństwowe spotkanie piłkarskie z Łotyszami wygrała Szwecja w stosunku 3:0 (2:0).

KIEFER LEPSZY NIŻ KOJAC

NOWY JORK, 7.7. — Tel. wł. — Na amerykańskich mistrzostwach pływackich w Detroit również i w drugim dniu uzyskano nowy rekord światowy: Adolf Kiefer przepłynął 100 m. nawznak w czasie 1:07,8, bijąc rekord G. Kojaca z 1928 r. 1:08,2. 440 y. stylem dowolnym wygrał John Macionis 4:51,5, 4x200 y. sztafeta w składzie Robertson, Sienkiewicz, Haynie, Jim Gilhul w 9:21,6, ustanawiając nowy rekord amerykański.

NIEMCY WYGRYWAJĄ NOWOCZESNY PIĘCIOBÓJ

BUDAPESZT, 7.7. — Tel. wł. — Zakończony dzisiaj biegiem na 4.000 metrów nowoczesny pięciobój przyniósł sukces Niemcom. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył niemiecki por. Handrick 20 p. przed Petu-[illegible] charym (W) 39 p. W klasyfikacji drużyn narodowych pierwsze miejsce zajęły Niemcy 23 pkt., przed Węgrami 27, Szwecją 31 i Włochami 63.

OSTATNIE ZAWODY NARCIARSKIE

MONACHJUM, 7.7. — Tel. wł. — Na Zugspitz-Platte odbyły się dzisiaj letnie zawody narciarskie, stanowiące pożegnanie z sezonem narciarskim. Warunki śnieżne dość dobre. Udział wzięło 50 narciarzy. W biegu zjazdowym na 1.500 m. przy różnicy poziomów 350 m. pierwsze miejsce zajął Schindel (Garmisch) 1:20, przed Birger Ruudem 1:22. Sigmund Ruud zajął szóste miejsce. W biegu pań zwyciężyła Grasegger (Partenkirchen) 1:35, przed Resch 1:39.

Ameryka nieporównana

Do fantastycznych wyników amerykańskich jesteśmy już przyzwyczajeni. Linja pnie się szczególnie ostro w górę w latach przedolimpijskich, kiedy to przygotowania osiągają szczególną intensywność i równolegle z tem rozpoczyna się też deszcz nowych rekordów, czy też „tylko' wyników zaciemniających horyzont Europy.

Szczególnem zainteresowaniem cieszyły się naturalnie mistrzostwa lekkoatletyczne St. Zjednoczonych, przeprowadzone w Lincoln (stan Nebrasca). Wykazały one ponownie specjalne uzdolnienia murzynów w szprintach i skokach. Trzech „czarnych" ulokowało się w biegu na 100 m. za sobą. Pierwsze miejsce zdobył Eulace Peacock, który w finale powtórzył wynik z przedbiegu 10.2 sek., a więc czas lepszy od rekordu światowego. Zanim znalazł się Metcalf a na trzeciem miejscu Owens. Rekord nie zostanie uznany, ponieważ uzyskano go przy pomocy silnego wiatru.

Peacock triumfował też w skoku w dal. Wedle jednych wiadomości, jakie dotarły do Europy uzyskał on nieprawdopodobny wprost wynik 8.84 mtr. bijąc temsamem o 71 cm. rekord świata Owensa. Inne meldunki mówią „tylko" o 7.995 mtr.

W biegu 110 m. przez płotki wyrównał Beard swój własny rekord światowy 14.2 sek. O'Brien przebiegł 400 m. w czasie 47.6 sek., a Cunningham 1500 m. w czasie 3.52.1.

Dalsze wyniki były następujące: 800 m. Robinson 1.51; 200 m. Metcalf 21 sek., 1500 m. Mc. Clusky 15:14.1; chód 3 km. Hinkle 13:43.8; 200 m. pł. Shofield 23.2; 400 m. pł. Moore 53.5; 4x100 m. Uniwersytet Jova 41.2; 4x400 m. California University 3:19.1; skok w wyż Johnson 2 mtr.; skok o tyczce Meadow i Eston 4.215 m.; trójskok Romero 15.29 m.; kula Torrance 15.70 m.; dysk Carpantier 48.45 m.; oszczep Odell 66,18 m.; młot Dreyer 51.43.



SZTOCHRYN (LECHJA) mistrz Lwowa w skokach z trampoliny.

Odpowiedzi Redakcji

P. N. Gold, Radom. Grupa R.K.S. ruszona. Możemy zamieścić zdjęcie tylko ostre. Drugie zdjęcie nieaktualne Graczy tych dawaliśmy wielokrotnie w Warszawie.

P. K. Czałb. Aleksandrów. Dobrze Prosimy przesyłać krótkie notatki z wynikami. Możemy dać legitymację i numer gratisowy.

P. S. Schneider, Rozwadów. Prosimy, ale krótko, treściwie, bez omówień.



WARSZAWIANKA MASZERUJE W BIAŁYMSTOKU
Pierwszy od prawej — Janusz Kusociński, występujący jedynie w roli widza.



RYTMIKA SPRINTU NA BIELANACH
jako jeden z punktów treningu obozu przedolimpijskiego pań.



POD BRAMKĄ POLONII
moment z meczu, w którym warszawianie pokonali nieoczekiwanie, lecz zasłużenie Wisłę 3:2.

Prenumerata wraz z przesyłką zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI